WIELKOPOLSKI DZIENNIK LUDOWY

PIERWSZE PISMO CODZIENNE CHŁOPÓW

CENA NUMERU 5 ZŁ

ROK I, Nr 130

PONIEDZIAŁEK 22 listopada 1948 roku

Wsch. sł. 7.14, zach. 15.37

Oświadczenie marszałka Sokołowskiego

Sprawa Berlina w świetle faktów

Dwulicowa gra mocarstw zachodnich zdemaskowana przez Zw. Radziecki

Dowódca naczelny wojsk radzieckich w Niemczech marszałek Sokołowski złożył przedstawicielom prasy w Berlinie następujące oświadczenie:

„W odpowiedzi rządu angielskiego na list przewodniczącego trzeciej sesji Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych Herberta Evatta i sekretarza generalnego ONZ Trygve Lie w sprawie Berlina — znajduje się **nieuzasadnione twierdzenie jakoby rokowania pomiędzy czterema dowódcami sojuszniczych wojsk w Berlinie we wrześniu br. zostały zerwane wskutek nie przesłania przez rząd radziecki odpowiednich instrukcji dowódcy naczelnemu wojsk radzieckich w Berlinie, jak to przewidywało porozumienie osiągnięte przez przedstawicieli mocarstw zachodnich z premierem Stalinem w Moskwie.**

Znane powszechnie fakty przeczą temu twierdzeniu

Dowódca naczelny wojsk radzieckich w Niemczech otrzymał zarówno dyrektywę czterech rządów w sprawie Berlina z dnia 30 sierpnia, jak i inne wskazówki swego rządu niezbędne dla pozytywnego rozstrzygnięcia kwestii berlińskiej z uwzględnieniem interesów wszystkich stron. W czasie rokowań w Berlinie pomiędzy 31 sierpnia, a 7 września br. **władze radzieckie dążyły do pozytywnego rozstrzygnięcia sprawy Berlina, uwzględniając lojalnie interesy wszystkich stron.**

Stanowisko dowództwa radzieckiego, podczas rokowań w Berlinie zostało jasno sprecyzowane przed opinią światową w oświadczeniu tego dowództwa z dnia 2 października br. Oświadczenie to pozostaje dotychczas **jedynym dokumentem oświetlającym przebieg rokowań berlińskich.**

Należy zaznaczyć, że głównym brakiem w stanowisku mocarstw zachodnich w sprawie berlińskiej jest całkowita niechęć brania pod uwagę interesów radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech przy rozstrzyganiu sprawy waluty w Berlinie.

Gdyby przedstawiciele mocarstw zachodnich dali dowód dostatecznego zrozumienia konieczności przestrzegania tego uzgodnionego postanowienia — **wszystkie inne zagadnienia mogłyby być łatwo rozstrzygnięte. Przedstawiciele mocarstw zachodnich nie chcą zrozumieć, albo też udają, że nie chcą zrozumieć, że gdyby nie było rzeczywistego zagrożenia interesów gospodarczych, radzieckiej strefy okupacyjnej w związku z odrębną reformą pieniężną w Niemczech Zachodnich i wprowadzeniem drugiej waluty w zachodnich sektorach Berlina — to nie powstałaby konieczność wprowadzenia przez władze radzieckie ograniczeń komunikacyjnych pomiędzy Berlinem, a zachodnimi strefami okupacyjnymi Niemiec.**

Statystyka rolnicza

i jej znaczenie

O statystyce rolniczej i jej znaczeniu można by pisać tomy. Chciałbym się jednak ograniczyć i podać w skrócie olbrzymie korzyści, jakie społeczeństwu daje dobra, w pełnym znaczeniu tego słowa: statystyka.

Statystyka spełnia zadanie, gdy zawiera dane prawdziwe. Zbiera je ona z całego kraju, oblicza, sumuje i wyciąga odpowiednie wnioski.

Jakąż więc wartość stanowić będą dane, które nie zgadzają się z faktycznym stanem rzeczy? które nie odpowiadają prawdzie?

Ukrycie prawdziwej ilości hektarów, posiadanej ziemi użytkowej pociągnie za sobą zmniejszenie ogólnej ilości hektarów, zmniejszając równocześnie ilość obsiewów, ilość łąk i pastwisk, co wpłynie tym samym ujemnie na ogólne, długofalowe planowanie ze strony państwa, z drugiej zaś strony spowoduje zmniejszenie produkcji nawozów sztucznych, i kwalifikowanego ziarna siewnego, produkowanego przez majątki państwowe.

Sztuczne obniżenie faktycznego stanu pogłowia koni, bydła i świń, pociągnie za sobą zmniejszenie produkcji pasz treściwych, np. makuchów, otrąb i soli mineralnych.

Zmniejszona powierzchnia upraw rolnych wpłynie zaś na zmniejszenie produkcji maszyn rolniczych i narzędzi. Widzimy więc, jak ujemnie i destrukcyjne skutki powoduje podawanie fałszywych danych i jak bardzo niekorzystnie może się to odbić na całokształcie gospodarki.

Musimy zdać sobie sprawę, że planowanie stanowi istotną podstawę dobrej gospodarki. Plany długofalowe można stworzyć jedynie na podstawie dobrej i rzeczywistej statystyki. Ukrywanie powierzchni ziemi, ilości inwentarza itd., powodowane jest po części nieufnością do władz. Należy to bezwzględnie zwalczać, gdyż jest szkodliwe, zarówno dla całokształtu gospodarki, jak i dla każdego rolnika.

Widzimy, więc wyraźnie, jak statystyka łączy się ściśle z planowaniem. Można śmiało powiedzieć, że bez statystyki nie ma planowania. Weźmy dla przykładu preliminarz finansowo - gospodarczy, plan nawożenia i obsiewów, plan żywienia, plan remontów i kupna maszyn, preliminarz wydatków i rozchodów w gospodarstwie rolnym, czy nawet domowym.

Prawdziwe dane statystyczne z terenu, pozwolą na prawdziwe obliczenie, produktów, które wieś wytwarza i ilości produktów, w które należy wieś zaopatrzyć.

Dążeniem każdego rolnika powinno być przekroczenie preliminowanego planu. Osiągnąć je można wytężoną i planową pracą oraz współzawodnictwem w ilości i jakości wykonania. Wynik bowiem i plony zależą przede wszystkim od jakości i dokładności wykonanej orki, bronowania, siewu nawozów sztucznych, prac pielęgnacyjnych itd.

Wydajność krów zależy nie tylko od umiejętnego żywienia, ale również od dokładnego wydajania i higienicznego pomieszczenia i utrzymania.

Współzawodnictwo i przekraczanie nakreślonych planów daje w wyniku nie tylko lepsze plony ale równocześnie podnosi ogólny dobrobyt kraju.

inż. S. E.

Komunikat

Centralnej Komisji Współdziałania SL i PSL

20 listopada rb. w gabinecie Marszałka Sejmu odbyło się posiedzenie Centralnej Komisji Współdziałania SL i PSL, któremu przewodniczył prezes SL Wincenty Baranowski. W zebraniu wzięli udział:

Ze strony SL: Prezes NKW min. Wincenty Baranowski, prezes Rady Naczelnej Marsz. Wł. Kowalski, sekr. gen. wicepremier Antoni Korzycki, wiceprezes NKW min. Bolesław Podedworny, oraz zastępcy sekr. gen.: poseł Aleksander Juszkiewicz i wicemin. Tadeusz Rek.

Ze strony PSL: Prezes Stronnictwa, Józef Niećko, prezes Rady Nacz. poseł Czesław Wycech, sekr. nacz. poseł Kazimierz Banach, wiceprezes NKW Jan Domański, zast. sekr. nacz. dr Bronisław Thomas i red. Wacław Schayer.

Omówiono sprawy:

1. budowy Domu Chłopa w Warszawie,

2. dalszego wspólnego szkolenia działaczy obydwu Stronnictw na stopniu centralnym oraz rozpoczęcia szkolenia na szczeblu wojewódzkim,

3. powołania wspólnej komisji programowo - statutowej z zadaniem przygotowania projektów deklaracji ideowo-programowej i statutu organizacyjnego zjednoczonego Stronnictwa.

Zakończenie obrad FAO

W Min. Rol. i R. R. odbyło się pożegnalne zebranie uczestników Międzynarodowej Konferencji Weterynaryjnej F. A. O., która obradowała w Warszawie w dniach od 11 do 20 b.m.

Delegacja węgierska

przybywa do Polski

20 bm. opuściła Budapeszt 53-osobowa delegacja węgierska, udając się do Polski, gdzie weźmie udział w „Tygodniu Przyjaźni Polsko-Węgierskiej". W skład delegacji wchodzą m. in.: min. Michalify Erno — prezes Tow. Przyjaźni Węgiersko-Polskiej, burmistrz Budapesztu — Józef Bognar, prezes związku pisarzy węgierskich Gyula Illyes. Szefem delegacji jest profesor uniwersytetu Gyorgy Lukacs.

Odpowiedź na życzenia

przesłane w dniu święta narodowego ZSRR

W odpowiedzi na życzenia przesłane w dniu święta narodowego Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich nadeszły z Moskwy następujące depesze:

Do Prezydenta RP p. Bolesława Bieruta, Warszawa.

Proszę Pana, Panie Prezydencie, o przyjęcie moich podziękowań za serdeczne powinszowania i życzenia, przesłane z okazji 31 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

(—) N. SZWERNIK

Do Prezesa Rady Ministrów RP p. Józefa Cyrankiewicza Warszawa

Dziękuję Panu, Panie Premierze, za serdeczne życzenia w dniu 31 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

(—) J. STALIN

Do Ministra Spraw Zagranicznych RP p. Zygmunta Modzelewskiego, Warszawa

Proszę przyjąć, Panie Ministrze, moje podziękowanie za Pana życzliwe powinszowania z okazji 31 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

(—) W. MOŁOTOW

Narody miłujące pokój nie dopuszczą do nowej wojny

Przemówienie ministra Wyszyńskiego na Generalnym Zgromadzeniu ONZ

Jak już wczoraj donosiliśmy, przewodniczący delegacji radzieckiej wiceminister spraw zagranicznych Wyszyński wygłosił dnia 19 listopada na Generalnym Zgromadzeniu ONZ mowę, poświęconą zagadnieniu rozbrojenia. Podajemy obecnie obszernie streszczenie tej mowy.

Już na początku tej sesji — stwierdził wiceminister Wyszyński — podkreśliliśmy, że **miliony prostych ludzi, którzy zapłacili krwią własną za zbrodnie faszystowskich organizatorów drugiej wojny światowej, nie chcą dopuścić i nie dopuszczą do nowej wojny, grożącej ludzkości straszliwymi cierpieniami.**

Rząd radziecki — mówi wiceminister Wyszyński — wychodzi z założenia, że **redukcja zbrojeń jest warunkiem utrwalenia pokoju i wzmocnienia bezpieczeństwa międzynarodowego,** że odpowiada ona interesom narodów, które oczekują zmniejszenia ciężarów gospodarczych, wynikających ze wzrostu wydatków na zbrojenia w różnych krajach.

W Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii — podkreślił mówca — **odbywa się szalony wyścig zbrojeń. Wywołuje to poważną obawę wśród narodów miłujących pokój i nie aprobujących planów podżegaczy wojennych, ale i podżegacze wojenni są z kolei zaniepokojeni wzmagającym się oporem narodów miłujących pokój. Opór ten wzmaga się coraz bardziej, potwierdzając przekonanie, że fiasko tych planów jest nieuniknione.**

Kończąc, szef delegacji radzieckiej wykazał, że propozycje radzieckie przewidujące zakaz broni atomowej oraz redukcję sił zbrojnych i zbrojeń pięciu wielkich mocarstw o 1/3 w ciągu jednego roku, **stanowiąc pierwszy krok na drodze do powszechnego zmniejszenia zbrojeń i wprowadzenia skutecznej kontroli międzynarodowej, odpowiadają żywotnym interesom wszystkich narodów miłujących pokój.**

Końcowe słowa szefa delegacji radzieckiej utonęły w burzy oklasków licznych delegatów i obecnej na posiedzeniu publiczności.

* * *

Przeciwko wnioskowi radzieckiemu w sprawie redukcji o 1/3 zbrojeń i sił zbrojnych 5 mocarstw oraz zakazu broni atomowej — kraje anglosaskie puściły w ruch „maszynę do głosowania". 39 państw wypowiedziało się przeciwko wnioskowi radzieckiemu, 6 — głosowało za wnioskiem, a 6 wstrzymało się od głosowania.

Za wnioskiem francusko - belgijskim głosowało 43 państwa przeciwko — 6, a 1 delegacja wstrzymała się od głosowania.

Tydzień Przyjaźni polsko-węgierskiej

patrz strona 4-ta

Na szerokim świecie

Obietnice i rzeczywistość

DOŚWIADCZENIE historyczne uczy, że w Stanach Zjednoczonych nie należy brać na serio przyrzeczeń i obietnic, jakimi hojnie szafują w okresie przedwyborczym kandydaci na prezydenta. Zresztą wypowiedzi takie bywają uzależnione od środowiska, od audytorium, dla którego zostały w danym wypadku przeznaczone. Nierzadko zdarza sę, że ten sam kandydat wygłasza na różnych zebranach rzeczy sprzeczne i nawzajem wykluczające się, byle zdobyć tylko sobie popularność. Co innego mówi np. na zebraniu przemysłowców, a coś wręcz innego — na zebraniu robotników. Tyle że na zebraniach kapitalistów mówi raczej prawdę, robotników zaś w najbardziej cyniczny sposób okłamuje.

Tak było poprzednio i tak się zdarzyło podczas ostatnich wyborów. Truman w sposób całkiem bezceremonialny przywłaszczył sobie część programu rywalizującego z nim Wallace'a, który, jak wiadomo, hołdował tradycjom odziedziczonym po zmarłym prezydencie Roosevelcie, tradycjom bardzo popularnym w masach amerykańskich.

Czytelnicy niewątpliwie pamiętają wyrażony podówczas przez nas brak wiary w szczerość „postępowych" haseł, głoszonych przez Trumana. W gruncie rzeczy zbyt dobrze wiemy, kto stoi za kulisami i kto pozostając w ukryciu, stanowi istotną sprężynę całej oficjalnej polityki USA. Za ludźmi, za eksponowanymi personami, stoi wielki kapitał monopolistyczny i on to wypełnia istotną treścią politykę sfer oficjalnych. Z punktu widzenia nie deklamatorskiego, ale rzeczowo - praktycznego stawało się w znacznej mierze rzeczą obojętną, kto zasiądzie na fotelu prezydenta: Truman czy Dewey. W obu wypadkach nie należało się spodziewać żadnych radykalnych zmian, ani w dziedzinie polityki zagranicznej, ani wewnętrznej.

Rychło w y l a z ł o s z y d ł o z w o r k a. Piękne zapowiedzi poszły do lamusa. Na ich miejsce mamy niefałszowaną już szarzyznę bieżącego dnia politycznego.

Oto w mieście C i n c i n n a t i odbywa się obecnie doroczna konwencja AFL — Amerykańskiej Federacji Pracy. Kierownictwo tej Federacji na czele z osłonionym G r e e n e m jest całkowicie skomponowane i posłuszne bez zastrzeżeń zleceniom Wall-Street. Jednak szeregowi uczestnicy konwencji mieli prawo się spodziewać, że w orędziu Trumana, jakie tu nadesłał, oraz w wypowiedziach ministra pracy T o b i n a i S t e l m a n a znajdą się jakieś akcenty z kampanii przedwyborczej. Ale srodze się zawiedli.

Uczestnicy konwencji zostali niemile dotknięci całkowitym pominięciem w orędziu T r u m a n a roli, jaką amerykańskie związki zawodowe odegrały w ostatnich wyborach. Wrażenie przemilczenia tej sprawy przez Trumana było tym bardziej przykre, że konwencja odbywa się pod hasłem „Truman zwyciężył dzięki poparciu świata pracy".

Znienawidzona przez masy pracujące ustawa antyrobotnicza Tafta — Hartleya ma obowiązywać nadal chociaż w zmienionej nieco postaci. O powrocie do liberalnej ustawy Wagnera z czasów Roosevelta nie ma w ogóle mowy.

Nic się więc nie zmieniło. Na odcinku polityki zagranicznej — również, jak o tym świadczą ostatnie wydarzenia na terenie międzynarodowym.

J. W.

Bitwa o Pekin rozpoczęta

Czang-Kai-Szek ewakuuje marynarkę wojenną

Armia ludowa posunęła się w kierunku Kroliyangu w pobliżu Wielkiego Muru. We wszystkich miejscowościach, zajętych przez wojska ludowe, ludność przyłącza się do walczących i radośnie wita armię wyzwoleńczą.

Na wschód od Tungsien o 32 km od Pekinu, toczą się walki. Obserwatorzy w Pekinie twierdzą, że walki w Tungsien są wstępem do wielkiej bitwy, która rozegra się w najbliższych dniach. Prasa chińska donosi, że do jednego z portów północnych nadchodzą wielkie ilości amerykańskiego materiału wojennego. Jak informują ze źródeł wojskowych chińska marynarka wojskowa przystąpiła do ewakuowania swej głównej kwatery z Nankinu na Formozę. Z tego samego źródła prasa podaje wiadomość, że główna chińska baza morska będzie przeniesiona z Tsing Tao na Formozę.

Utworzenie Komitetu Opieki i Pomocy

dla górników polskich wydalonych z Francji

W wyniku rozmów, jakie przeprowadzono przy udziale przedstawicieli partii robotniczych, **KCZZ i Zw. Zaw. Górników, postanowiono utworzyć specjalny komitet, który zajmie się zorganizowaniem pomocy i opieki nad górnikami Polakami przybywającymi obecnie do Polski.** Przewodniczącym tego komitetu na terenie Wałbrzycha został Tomasz Rabiega.

Komitet zajmie się zorganizowaniem akcji pomocy, tak, aby Polacy wydaleni z Francji za udział w akcji strajkowej i za solidarność z ludem francuskim, otoczeni zostali odpowiednią opieką, aby znaleźli w Polsce mieszkania i zatrudnienie. Ambicją górników polskich, ambicją Zw. Zaw. Górników jest, aby każdy Polak przybywający z Francji odczuł, że przyjmujemy go całym sercem jako tego, który wspólnie z nami pracować będzie nad odbudową naszej gospodarki i podniesieniem bytu całej klasy robotniczej.

Kronika polityczna

20 bm. Prezydent RP przyjął w Belwederze, w obecności min. oświaty St. Skrzeszewskiego, przedstawicieli władz Polskiej Akademii Umiejętności w osobach: prof. dra K. Nitscha, wiceprezesa prof. dra St. Pieńkowskiego i sekretarza gen. prof. dra J. Dąbrowskiego.

***

20 bm. premier Józef Cyrankiewicz przyjął w Prezydium Rady Ministrów nowomianowanego posła nadzwyczajnego i min. pełnomocnego Republiki Węgierskiej w Warszawie Bela Szanto. Po przyjęciu przez premiera poseł Szanto został przyjęty przez podsekretarza stanu w Prezydium Rady Ministrów Jakuba Bermana.

***

20 bm. zmarł w Warszawie po dłuższej chorobie attache wojskowy morski i lotniczy przy Ambasadzie Francuskiej gen. brygady Gorges Teyssier.

POLSKA BRONI IDEI POKOJU

i będzie kontynuowała tę walkę

Oświadczenie dr. Suchego w Zgr. Gen. ONZ

Przed zakończeniem dyskusji w Zgromadzeniu Generalnym w sprawie ograniczenia zbrojeń i zakazu broni atomowej delegat polski dr. Suchy wygłosił obszerne przemówienie, w którym zreasumował cały przebieg debat i podkreślił istotne punkty rezolucji polskiej.

Polska broni idei pokoju, walczy o pokój i będzie kontynuować tę walkę. Powiedzmy to w sposób jasny: prawdziwą walkę o pokój prowadzą ci, którzy najbardziej wycierpieli w ciągu ostatniej wojny i którzy dziś są najbardziej zainteresowani w utwierdzeniu pokoju. Polska jest krajem zrujnowanym przez ostatnią wojnę; straciliśmy bowiem 22 proc. ludności, 65 proc. naszego handlu i przemysłu legło w gruzach, 35 proc. rolnictwa, 50 proc. naszych środków komunikacyjnych, 60 proc. naszych szkół i instytucji naukowych zostało zburzonych. Myśmy obliczali wyniki wojny w krwi przelanej i w cierpieniu, a nie w akcjach, ekspansji i zyskach.

Jak wyjaśnicie, panowie — pyta przedstawiciel Polski, zwracając się ku delegacjom anglosaskim — wskrzeszanie potencjału wojennego Niemiec i tworzenie z Niemiec Zachodnich twierdzy waszej ekspansji? Jak wyjaśnicie, że arsenał Niemiec — Zagłębie Ruhry — powrócił obecnie w ręce niemieckie, że wstrzymaliście rozbiórkę niemieckich zakładów zbrojeniowych, gwałcąc układ poczdamski? Jak wyjaśnicie wprowadzenie hitlerowców do administracji oraz inspirowanie propagandy wrogiej Polsce, Związkowi Radzieckiemu i innym ofiarom agresji hitlerowskiej, nie wyłączając waszego sojusznika — Francji?

Dalszą część swego przemówienia dr. Suchy poświęca wykazaniu całkowitej bezpodstawności zarzutów, wysuwanych przez blok anglosaski przeciwko propozycjom radzieckim, jakoby propozycje te były nierealne i podyktowane względami propagandy. Mówca rozprawia się również z twierdzeniem, jakoby rozbrojenie mogło nastąpić dopiero po „przywróceniu zaufania międzynarodowego", i wykazuje, że wszystkie argumenty bloku anglosaskiego przeciwko Związkowi Radzieckiemu opierają się na przekręcaniu i wypaczaniu faktów.

Zdaje mi się — oświadczył w konkluzji delegat polski — że wykazałem w moim przemówieniu, iż kampania Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii przeciwko propozycji radzieckiej nie była prowadzona **w dobrej wierze, lecz była kontynuowaniem „zimnej wojny".** Dr. Suchy stwierdza, iż metody te muszą zawieść, gdyż przeciwstawią się im miłujące pokój narody.

Porozumienie w sprawie Berlina

zdaniem Bramuglii jest możliwe

Przewodniczący rady bezpieczeństwa, Bramuglia, w wywiadzie transmitowanym przez radio poruszył ponownie sprawę Berlina. Zapewnił on, że prowadzone przez niego pertraktacje otwierają pewne możliwości rozwiązania tego zagadnienia.

Wszczęta przez niego akcja nie może i nie powinna w niczym uchybiać godności państw zaangażowanych w sporze, ani też nie narażać na szwank ich interesów. Oświadczył on, że porozumienie powinno się opierać na platformie, któraby gwarantowała jednocześnie zniesienie ograniczeń komunikacyjnych w Berlinie i wprowadzenie jednolitej waluty na terenie tego miasta.

Wyrok w procesie aktorów renegatów

Samborski skazany na dożywotnie więzienie

„Heimkehr" był szczytowym punktem kolaboracji aktorów

W trzecim dniu rozprawy przeciwko aktorom grającym w hitlerowskim filmie „Heimkehr", sąd wysłuchał ekspertyzy biegłego **Dobiesława Damięckiego,** który scharakteryzował sytuację aktorów w pierwszym okresie okupacji.

Po zamknięciu przewodu sądowego głos zabrał prokurator **Witkowski.** Przypomniał on na wstępie, że w okresie okupacji **zginęło 6 milionów 28 tysięcy Polaków,** czyli na każdy tysiąc Polaków 220 zostało zamordowanych. **Zbrodnia tak wielkiej miary musiała być planowana.** Nie pozostawało więc nic innego, jak walka na śmierć i życie.

W dalszym ciągu swego przemówienia prokurator Witkowski stwierdził, że reżyser Utitzky przyjechał do Warszawy z przekonaniem, **że Polacy nie będą grali w projektowanym przez niego filmie. Igo Sym postarał się zmienić jego przekonanie.** Znaleźli się jednak tacy, którzy oparli się propozycjom Igo Syma. **Zielińska, Różycki, Łapiński i inni** nie podpisali kontraktu i **żadnych konsekwencji nie ponieśli.**

Prokurator stwierdził następnie, iż dla ustalenia winy oskarżonych nie jest ważna długość i charakter ról odegranych w filmie. Ważny jest tylko sam fakt, że Polacy wzięli udział w nagrywaniu filmu.

Wczoraj o godz. 6.30 po południu Sąd Okręgowy w Warszawie ogłosił wyrok na aktorów, którzy brali udział w nakręconym na specjalne polecenie Goebbelsa polakożerczym filmie „Heimkehr" („Powrót").

Sądzony zaocznie Bogusław Samborski skazany został na dożywotnie więzienie, Wanda Szczepańska na 12 lat więzienia, Michał Pluciński na 5 lat. Oskarżeni aktorzy Juliusz Łuszczewski i Stefan Golczewski otrzymali po 3 lata więzienia.

W uzasadnieniu wyroku Sąd podkreślił, że sprawa ta dotyczyła nie tylko obecnych na ławie oskarżonych, lecz również Samborskiego i innych, którzy brali udział w tym haniebnym filmie, a nie zostali rozpoznani.

„Heimkehr" był szczytowym punktem kolaboracji aktorów. Film ten jest tak **potworny, iż ci z polskich aktorów, którzyby w nim wzięli świadomie udział zasłużyliby tylko na jedną jedyną karę — karę śmierci.** Jeśli więc Sąd orzekł tu inne kary, przyjął za dowiedzione, że oskarżeni ulegli psychozie strachu.

„Święto Artylerii" w ZSRR

Dziś narody Zw. Radzieckiego będą obchodziły „Święto Artylerii". Przygotowania do tych obchodów trwały już od dłuższego czasu na terenie całego kraju. Uczestnicy wojny przeprowadzili w zakładach i instytucjach rozmowy na temat roli artylerii radzieckiej w ostatniej wojnie. W wielu miastach otwarto specjalne wystawy, które wykazują potęgę artylerii radzieckiej i wielkie osiągnięcia nauk artyleryjskich w ZSRR. W klubach i świetlicach odbyły się spotkania z wybitnymi oficerami — artylerzystami i konstruktorami artylerii.

RADIO—TELEFON TELEGRAF

● Syn b. prezydenta Rzeszy niemieckiej Hindenburga, gen. Oskar von Hindenburg, stanie na początku przyszłego roku przed sądem denacyfikacyjnym w Uelzen w brytyjskiej strefie okupacyjnej.

● We wszystkich miastach na Cyprze odbyły się w czwartek demonstracje ludności, domagającej się rozpisania wyborów powszechnych do Zgromadzenia Konstytucyjnego. Policja aresztowała 80 manifestantów.

● W obecności 250 profesorów i studentów ambasador Winiewicz wygłosił na uniwersytecie Stanu Virginia Charlottesvile odczyt o problemach powojennej Polski.

● Przedstawiciele 47 państw podpisali pierwszą powojenną umowę międzynarodową w sprawie handlu narkotykami.

● W prowincji Cantazaro we Włoszech zarejestrowano 200 wypadków tyfusu, a w tej liczbie kilka z zejściem śmiertelnym. Podobno do wybuchu epidemii przyczyniły się fatalne warunki sanitarne.

„Im bogatsze źródło F.O.R.-u — tym mniej bagien i ugorów"

Tadeusz Rek

PO WYROKU NA WRN

WYROK na **PUŻAKA, SZTURM de SZTREMA, DZIĘGIELEWSKIEGO** i innych kierowników konspiracyjnej grupy występującej pod nazwą WRN, posiada doniosłe znaczenie. Orzeka on nie tylko w sprawie osób skazanych w procesie za działalność szkodliwą, wrogą dla ustroju ludowego, ale ustala również winę piłsudczykowskiego kierownictwa PPS w okresie przedwojennym i wojennym. Jest również wyrokiem skazującym w stosunku do wszystkich **ARCISZEWSKICH, CIOŁKOSZÓW, KWAPIŃSKICH, PRAGIERÓW, ZAREMBÓW** itp.

Historia Pużaka, to wieloletnia historia spychania na podwórko reakcyjnej piłsudczyzny części klasy robotniczej zorganizowanej w PPS. Ale to również historia wciągania ruchu ludowego na te same szkodliwe bezdroża. Znane przysłowie, które mówi: „Broń mnie Boże od przyjaciół, bo z nieprzyjaciółmi dam sobie sam radę" — posiada w tym wypadku pełne zastosowanie. **Z nieprzyjaciółmi wyraźnymi bowiem, z endecją i sanacją, ruch ludowy dawał sobie radę. Ale, zaufawszy „przyjaciołom" w rodzaju Pużaków i Szturm de Sztremów niektórzy kierownicy ruchu ludowego w przeszłości dalekiej i bliskiej jakże często wpędzali masy chłopskie w sytuację bez wyjścia, jakże często, ulegając sugestiom tego rodzaju „przyjaciół", oszukiwali i krzywdzili chłopów.**

W listopadzie 1918 r. ludowcy zaufali Arciszewskim i Moraczewskim, poszli razem z nimi na współpracę z obozem Piłsudskiego, i zostali w **sposób tragiczny dla siebie oszukani. Przyczynili się do ugruntowania piłsudczyzny, urabiali jej opinię na wsi, jednali dla niej masy chłopskie, a w następstwie tego wszystkiego zostali spoliczkowani przez Piłsudskiego, który już po paru tygodniach oddał władzę w ręce endecji.**

W maju 1926 r. ludowcy usidłani przez Pużaków i Zarembów, pomogli Piłsudskiemu w całkowitym opanowaniu władzy, urabiali pod tym kątem opinię wsi, a szybko potem znów **zostali oplwani i skopani przez tegoż Piłsudskiego, który zawarł jawne już wtedy pakty w Nieświeżu i Dzikowie, a dla mas ludowych zgotował stale pogłębiającą się nędzę, Berezę, niekończącą się pacyfikację i kryminały.**

Z końcem 1939 r., pod okupacją, część ludowców, znów ulegając sugestiom Arciszewskich, Pużaków i Zarembów, **dała się wciągnąć do niezdrowej spółki z endecją, a poprzez ZWZ czy później AK i „Radę Jedności Narodowej", również i z sanacją. W PKP, w „Delegaturze", w „RJN", zasiadali niestety ludowcy obok „socjalistów" spod znaku Pużaka i Zaremby, oraz obok ówczesnego reakcyjno-klerykalnego „Stronnictwa Pracy" i faszystowskiego „Stronnictwa Narodowego".**

Gdy z końcem 1943 r. część ludowców, przejrzawszy dokładnie szkodliwą grę WRN-u, postanowiła zdecydowanie zerwać z „wielką czwórką", tj. z sojuszem ludowo-wuenerowsko - endecko - sanacyjnym, i utworzyła „Wolę Ludu", inna część ludowców nie zdołała się jeszcze wówczas wyrwać z sideł oszukańczych haseł „narodowego solidaryzmu", realizowanych przez Pużaków i Zarembów.

Gdy w sierpniu 1944 r. zarządzono wybuch powstania w Warszawie, **lud warszawski porwał się rzeczywiście do walki z hitlerowskim wrogiem. Ale kierownictwo WRN, idąc** ręka w rękę z londyńską „Delegaturą" i sanacyjno - faszystowskim dowództwem AK, wciągało do tej zdradzieckiej akcji również część ludowców, **którzy wtedy jeszcze całkowicie nie przejrzeli i nie otrząsnęli się z wieloletniego zaczadzenia pużakowską frazeologią.**

A gdy w latach 1944 i 1945 Polska została wyzwolona i trzeba było na gwałt stawać do pracy, do odbudowy zrujnowanego, zrabowanego kraju, **kierownictwo WRN, a więc skrajnej prawicy PPS, utrzymało nadal swoje przymierze z sanacją i endecją, i poszło całkowicie na służbę kapitalizmu i imperializmu. Jednakże WRN, idąc na tę dywersyjną, zbrodniczą robotę, usiłował starym zwyczajem ciągnąć za sobą również i część ludowców.**

Gdy z końcem 1945 r. ruch ludowy został przez Mikołajczyka rozbity, był to między innymi sukces i triumf WRN-u, który służąc sprawom obcym i wrogim Polsce Ludowej, usiłował mącić, judzić, rozbijać i mordować.

GDY z początkiem 1946 r. rzucone zostało hasło Bloku Demokratycznego, **niektórzy ludowcy znajdujący się w PSL, usiłowali nie tylko ten blok rozbić, ale również skłócić między sobą partie robotnicze, usiłowali skłócić i poróżnić PPS z PPR-em. Takie usiłowania szły po linii polityki WRN, które wielu swych ludzi podstępnie przemyciło w szeregi PPS już w wolnej Polsce.**

Gdy w czerwcu 1946 r. odbywało się **REFERENDUM**, wielu „ludowców" z mikołajczykowskiego PSL-u wykonało zalecenia WRN-u w postaci prób ataku zarówno na ustrój ludowy, jak i na zachodnie granice Polski.

Gdy przed sądem stanął za akcję szpiegowską jeden z powierników Mikołajczyka, **AUGUSTYŃSKI,** okazało się, że jego zdradziecka robota była powiązana z podobną robotą WRN-owca Obarskiego. A gdy wkrótce potem w Krakowie sądzony był Mierzwa, ujawnione zostały wyraźne nici łączące mikołajczykowską prawicę PSL ze skrajną prawicą PPS.

Wyrok skazujący Pużaka i WRN, skazuje równocześnie całą prowokatorską przeszłość reakcyjnych wtyczek w ruchu robotniczym. A przede wszystkim daje on wyjaśnienie wielu tragicznych nieporozumień, błędów, skrzywień i szkód. Ukazuje dalszą i bliższą przeszłość na odcinku ruchu robotniczego i ludowego we właściwym świetle.

W tym jest jego doniosłe znaczenie.

Jedyny statek morski o konstrukcji żelbetonowej

(Od naszego korespondenta)

W okresie pierwszej wojny światowej Niemcy zbudowali z żelbetonu statek morski, który pozostawili w zatoce Puckiej. Statek ten pozbawiony urządzeń maszynowych, posłużył jako umocnienie portu puckiego stanowi obecnie jego nabrzeże.

W czasie drugiej wojny światowej Niemcy wyprodukowali pewną ilość zmodyfikowanych, seryjnych statków żelbetonowych, które miały uzupełnić stan ich floty wojennej. Statki służyły do transportu materiałów wojennych. Budowa ich była niezwykle szybka i trwała około 6 tygodni.

Jeden z niewykończonych statków betonowych pozostał na naszym wybrzeżu. Obecnie zostanie wykończony przez Stocznię Rybacką i służyć będzie dla potrzeb naszego rybołówstwa. Grubość ścianki betonowej poszycia statku wynosi około 15 cm. Zdaniem fachowców statek ten odda nam należyte usługi i opłaca się go wykończyć. W ten sposób będzie to pierwsza żelbetonowa, pływająca jednostka morska. (ś)

PRZEDOSTATNI AKT walki chińskiego ludu

DO Europy nadeszły szczegóły, dotyczące ostatniej wielkiej zwycięskiej bitwy o Mukden. Jak wynika z informacji obserwatorów zagranicznych, Czang-Kai-Szek w tej bitwie stracił 39 swych najlepszych dywizji, ćwierć miliona żołnierzy. Z tego 12 dywizji miało przejść na stronę wojsk ludowych poniechawszy walki.

Obecnie Kuomintang zgrupował dla obrony stolicy Nankinu poważne siły pod dowództwem generała Fu-Tso-Yi. Mimo to sytuacja Nankinu jest o tyle niepewna, że mówi się stale o przeniesieniu stolicy kuomintangowskich Chin do Kantonu, a nawet na wyspę Formozę.

Jest rzeczą charakterystyczną, że Amerykanie dostarczają obecnie broń bezpośrednio dla generała Fu-Tso-Yi własnymi statkami przez port Tsin-Tao. Jest to nowy dowód braku zaufania dla Czang-Kai-Szeka, który potrafił niejednokrotnie uzyskaną broń zatrzymać dla własnych potrzeb, zamiast wysyłać ją oddziałom walczącym. Czang-Kai-Szek obawia się bowiem konkurencji ze strony innych generałów i skłonny jest raczej upośledzać tych, którzy wyrastają nad przeciętny poziom.

Akcje Czang-Kai-Szeka coraz bardziej spadają u jego protektorów amerykańskich Rozwój sytuacji w Chinach prasa amerykańska ocenia wielce pesymistycznie. Świadectwo to niepodejrzane — głosy pism, które reprezentują siery, popierające i finansujące Czang-Kai-Szeka.

Oto, trzy wypowiedzi „New York Herald Tribune" z kilku kolejnych numerów:

„Istnieje niebezpieczeństwo, że całe Chiny zostaną zagarnięte przez armie ludowe. Jeżeli poziom moralny na południu będzie taki sam, jak i na północy, to opór rządu nie potrwa długo bez względu na wielkość armii, posiłków wojskowych i materialnych otrzymywanych od Stanów Zjednoczonych".

„Chińska armia Czang-Kai-Szeka załamuje się pod naporem wojsk ludowych. Pomoc amerykańska w obecnej postaci nie jest w stanie zahamować postępu wojsk ludowych. Żadna pomoc amerykańska bez równoczesnej zmiany kierownictwa chińskiego, bez doradców i kontroli amerykańskiej nie ma szans powodzenia. Z drugiej strony polityka interwencji może spotkać się z wrogą postawą narodu chińskiego, stojącego na straży swej suwerenności".

„Klęski militarne idą w parze z klęskami na froncie wewnętrznym. USA wydały na Chiny trzy biliony dolarów, rezultaty są żadne, sytuacja wewnętrzna w chwili obecnej jest gorsza niż przed tymi inwestycjami.

Bitwę pod Mukdenem prasa anglosaska nazywa „przedostatnim aktem dramatu chińskiego".

OBECNIE ROZPOCZYNA SIĘ AKT OSTATNI.

Upowszechnienie prasy ludowej

Wczoraj w obecności min. kultury i sztuki **St. Dybowskiego** i zast. gen. sekr. — wicemin. **T. Reka** odbyła się w Warszawie konferencja kierowników wojewódzkich wydziałów społeczno-oświatowych SL, poświęcona zagadnieniom: **oświaty, czytelnictwa i upowszechnienia prasy ludowej**

Konferencję zagaił wicemin. **Rek.** O organizacji i kolportażu prasy mówił kier. Wydz. Społeczno-Oświatowego NKW SL — **S. Kilian.** Plan pracy oświatowej omówił kier. Wydz. Oświatowego — **St. Gajowniczek.**

Po sprawozdaniach w dyskusji zabierali głos posłowie: **H. Dzendzel, St. Olszewski** i kierownicy wydziałów terenowych.

DALEKIE i BLISKIE*)

WYWADNICTWO Ludowe, które ostatnio przystąpiło do planowej pracy wydawniczej, wypuściło w ostatnich dniach na rynek księgarski bardzo interesującą i wartościową społecznie pozycję. Mamy na myśli zbiór nowel Władysława Kowalskiego pt. „Dalekie i Bliskie".

Władysław Kowalski, obecny Marszałek Sejmu Ustawodawczego, należy do pisarzy chłopskich starszego pokolenia. Nowele zawarte w tomie pisane były jeszcze na kilka lat przed wojną. Poruszono w nich szereg zagadnień politycznych i społecznych, jakie zróżnicowana klasowo wieś polska musiała przeżywać za czasów sanacyjnych.

Sam będąc synem robotnika wiejskiego, zżyty bezpośrednio z dolą i niedolą chłopskiej biedoty, autor z głęboką wnikliwością i znajomością problemu kreśli obrazy wyjęte z nieurojonej rzeczywistości. **Bo też nowele Władysława Kowalskiego mają charakter wybitnie tendencyjny i to jest ich największym walorem.** Autorowi bowiem nie tyle chodzi o stronę artystyczną opowiadań ile o ich ideologię społeczną.

Oto w **„BURCUSIU"** widzimy spotykanego tak często jeszcze obecnie przedstawiciela wsi biedniackiej, Kłosa, u którego w chałupie **„była zawsze pora przednówkowa"**. Człowiekowi temu, skazanemu na wieczne żebractwo, nigdy nie uśmiechnie się w dotychczasowych warunkach ustrojowych lepsza przyszłość. Udziałem jego życia to **„tylko ta żebranina wieczna, niepewna dziś, beznadziejna jutro, rozpaczliwa, poniżająca, wstrętna, gorzka jak piołun, dławiąca łaskawizna, za którą słońce dzieciom i babie wytapiało przy pieleniu resztki soków z ciała".**

Świat „bandosów" również został nakreślony z pełnym realizmem. Po niewiejsko tych [illegible] obdartych, pozbawionych często w nadmiarze nędzy ludzkiego wyrazu istot ludzkich, wyniosła postać rządcy stąpającego pewnie po małomiasteczkowym rynku, sposób przyjęcia i segregowania osób do pracy—to obraz wyjęty żywcem z przebrzmiałej już chłopskiej epopei, którego **kilkuletni okres czasu nie zdołał zatrzeć w pamięci.**

Ale wieś Władysława Kowalskiego w „Dalekim i bliskim", to nie tylko wieś cierpiąca i znosząca w myśl nauk kaznodziejskich bez słowa protestu krzywdę i upośledzenie, jest to również wieś walcząca, świadomą bronią „Niezależnej Partii Chłopskiej", która wśród ludu wiejskiego rzucała bojowe hasła społecznego przewrotu. W środowisku tym płonąć już zaczynają pierwsze ogniska buntu, niby prąd elektryczny przenikające od chaty do chaty. Już nie pojedyńczy, oderwany od gromady buntownik, wyraża głośno swoje niezadowolenie, ale niezłomna wola zbiorowa pcha gromadę wiejską do walki o należne jej prawa do życia. („Siupnaś). Idą prze wieś Kowalskiego potężne „Nurty" wyzwoleńcze, które doprowadzają do otwartych konfliktów z miejscową biurokracją gminną, naganiaczami sanacyjnymi. Bo to **„byle łach pan, byle pisarczyna — król, byle strzelbę miał na plecach — Pan Bóg. Taką wymyśliły Polskę! Sobie jeno".**

Oficjalne czynniki, mimo położonych wysiłków, tracą coraz bardziej swój prymat i wpływy wśród społeczeństwa wiejskiego. Personalistyczne chwyty, mające na celu rzekome udoskonalanie chłopa w zawodzie rolniczym, nie mogą przemówić do przekonania gromady. Dlatego też pełzną na niczym rozpaczliwe wysiłki wszystkich wysługiwaczy rządowych z nauczycielem wójtem i amatorem zaszczytów poselskich, ostoją kułactwa — Cieślakiem na czele.

W ogniu bezustannych antagonizmów społecznych, gromada chłopska krzepnie i coraz wyraźniejszą widzi dla siebie przyszłość. „Bunt Starego Łęku" — to dowód dojrzewania politycznego wsi.

„Po mojemu — mówi przygodny rozmówca na zebraniu chłopskim — **to tak wychodzi, jak Świtalszczak gada. Prawdę gada. Bez rewolucji ani rusz nic nie wyjdzie z tego. Wygnać na łeb szlachtę i tyla. Drągami wygnać! Na to ja pierwszy idę!"**

Wartość książki podnosi piękna szata graficzna, gładki bezdrzewny papier, estetycznie wykonana okładka, trójkolorowe ilustracje wewnątrz — przy obecnych trudnościach technicznych to może aż za bogato i rozrzutnie, jak na wydawnictwo beletrystyczne, którego główne zalety powinny się skupić na dwu podstawowych punktach: nakład i co za tym idzie w parze niska cena.

Ale są to uwagi które nie dotyczą w najmniejszym stopniu autora.

Książka Władysława Kowalskego znaleźć się winna w każdej bibliotece gromadzkiej i szkolnej. Poznać ją winien każdy działacz ludowy; każdy, kto zechce poznać od strony słowa pisanego stosunki na wsi. Bo zbiór nowel „Dalekie i Bliskie" to nie tylko lektura rozrywkowa, o niewątpliwych wartościach artystycznych, ale przede wszystkim lektura pouczająca. Wprowadza nas ona w krąg zagadnień, które nie straciły dotąd nic na swojej aktualności.

HENRYK SYSKA

*) Władysław Kowalski — „Dalekie i Bliskie", tom nowel, „Wydawnictwo Ludowe" 1948 r.

22.XI - TYDZIEŃ PRZYJAŹNI POLSKO-WĘGIERSKIEJ - 28.XI

Z torów kapitalizmu na tory socjalizmu

Węgierski trzyletni plan rozwoju gospodarki narodowej

WĘGRZY należą dziś do rodziny państw o ustroju demokracji ludowej. Naród węgierski, którego historia nierzadko i ciężko krzywdziła, uzyskał obecnie wszelkie warunki do nieskrępowanego swego rozwoju politycznego, gospodarczego i kulturalnego. Ludność kraju niewiele przekracza liczbę 9 milionów. Niemniej jednak Węgry posiadają wszelkie obiektywne dane, ażeby mogły osiągnąć odpowiedni ogólny stopień zamożności, przede wszystkim zaś — zapewnić dobrobyt najbardziej dotychczas upośledzonym warstwom — chłopskiej i robotniczej.

Celowi temu ma służyć realizacja trzyletniego planu gospodarczego, która rozpoczęła się od sierpnia 1947 roku.

Na Węgrzech, podobnież jak i w innych krajach demokracji ludowej prowadzenie gospodarki planowej stało się możliwe dopiero po **odebraniu z rąk kapitalistów i obszarników władzy państwowej oraz usunięciu ich z kluczowych pozycji życia gospodarczego.**

Demokracja ludowa, obejmując władzę na Węgrzech mogła ją utrwalić dopiero po długiej i ciężkiej walce z elementami reakcyjnymi, które tak łatwo ze swych stanowisk zrezygnować nie chciały.

Rząd demokratyczny już w marcu roku 1945 **zlikwidował nawpół feudalny system wielkich obszarów** w gospodarce rolnej, który to system panował tu na przestrzeni całych wieków.

W roku 1946 przyszła kolej na nacjonalizację kopalni węgla, elektrowni oraz największych zakładów ciężkiego przemysłu.

W ten sposób powstały przesłanki do koncepcji planu trzyletniego, który został aprobowany i przyjęty na III Zjeździe Węgierskiej Partii Komunistycznej we wrześniu 1946 roku.

Następnym etapem w dziedzinie przemian społecznych było zlikwidowanie pozostałych kluczowych pozycji, zajmowanych przez kapitalistyczne elementy; zostały więc znacjonalizowane większe banki oraz przedsiębiorstwa przemysłowe, zatrudniające ponad 100 robotników. **Obecnie więc sektor państwowy obejmuje przeszło 80 proc. produkcji fabrycznej i prawie całą wytwórczość górnictwa.**

W chwili przystąpienia do realizacji planu trzyletniego, wytwórczość przemysłowa sięgała 75 proc. poziomu przedwojennego, produkcja rolna — 60 proc., przewóz towarów — 70 proc., indeks realnych płac — 70 proc.

Plan trzyletni ma za zadanie przede wszystkim odbudowę gospodarki i likwidację skutków wojny, dalszym jego celem jest: w dziedzinie przemysłu górniczego i fabrycznego — osiągnięcie poziomu przedwojennego, a następnie przekroczenie go o 30 proc., w dziedzinie gospodarki rolnej — dorównanie przedwojennej wydajności, w dziedzinie transportu — przewyższenie przedwojennego obrotu towarów o 12 proc. W wyniku tych środków musi nastąpić wydatna poprawa warunków życia świata pracy.

ALE zadania, jakie zakreślił przed sobą plan trzyletni nie oznaczają tylko zwykłej odbudowy gospodarki narodowej. Trzyletni plan w miarę możliwości odbudowuje **węgierską gospodarkę już na nowych podstawach,** zapewnia jej odmienny kierunek rozwoju.

Na rozwoju przedwojennej ekonomiki węgierskiej zaciążyły dwa elementy: zależność od imperialistycznych Niemiec — z jednej strony oraz oddziaływanie nawpół feudalnego systemu wielkich własności w rolnictwie — z drugiej. Pod wpływem tych czynników węgierski ciężki przemysł w okresie między dwiema wojnami znajdował się w stanie upadku, posiadane zaś bogactwa naturalne były wyzyskiwane tylko częściowo i to w ten sposób, że np. boksyty — szły w postaci surowców za granicę. W gospodarce rolnej w ciągu dziesięcioleci stale przeważała produkcja zbożowa, hodowla zaś zwierząt znajdowała się w stanie zaniedbania. Z powodu niskiego poziomu życiowego szerokich warstw ludności, **rynek wewnętrzny odznaczał się słabą chłonnością,** co w rezultacie hamowało masową produkcję przemysłową. Swój handel zagraniczny kraj opierał w zasadzie na wywozie surowców rolniczych i rudy, a na przywozie — wyrobów gotowych.

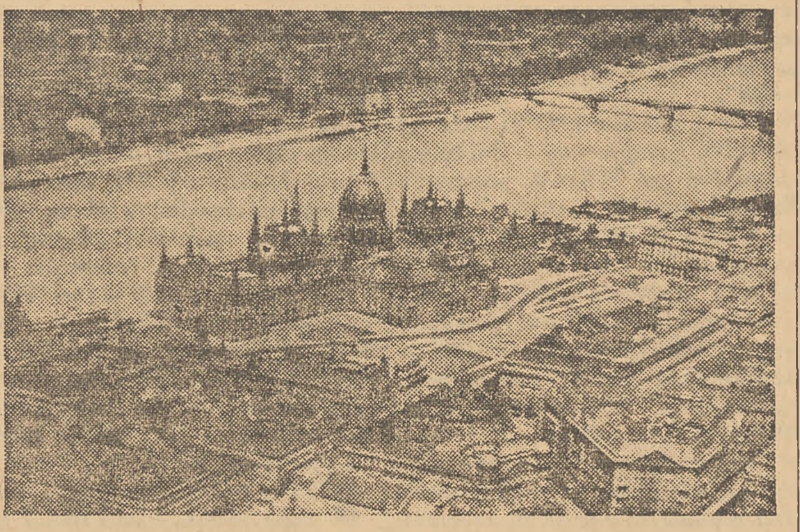
Plan trzyletni stawia za cel bardziej intensywne wyzyskanie bogactw naturalnych kraju oraz ich przemysłową obróbkę. W związku z racjonalizacją produkcji przewiduje specjalizację zakładów przemysłowych z przestawieniem ich na produkcję masową. Również plan kładzie duży nacisk na **przeistoczenie gospodarki rolnej z zacofanej w intensywną.**

Jeśli chodzi o handel zagraniczny, rozwój jego ma się odbywać nie drogą wywozu, jak dotychczas, surowców rolniczych i półfabrykatów przemysłowych, lecz w pierwszym rzędzie — **gotowych artykułów produkcji przemysłowej.** W ten sposób plan trzyletni obok zadań w dziedzinie odbudowy zawiera **elementy rekonstrukcji,** stanowiąc wstęp do następnego — pięcioletniego, który na nowych podstawach będzie kontynuował rozwój sił wytwórczych kraju.

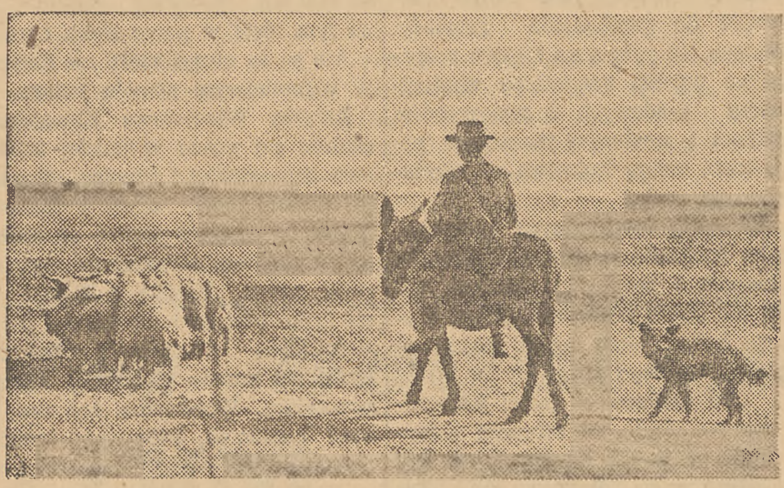
PROGRAM ten nie tylko umożliwia odbudowę istniejących przed wojną najważniejszych przedsiębiorstw przemysłowych, ale przede wszystkim znacznie powiększa wydajność ciężkiego przemysłu oraz produkcji energii elektrycznej, zapewnia dalszą industralizację kraju, projektuje utworzenie 300 stacji maszynowo - traktorowych, elektryfikację wielu setek wsi, meliorację ok. 50.000 ha, umożliwia przejście do planowej i intensywnej gospodarki.

Obok uprzemysłowienia kraju, plan trzyletni ma na względzie **zlikwidowanie zacofania gospodarki rolnej.** Na podstawie uprzemysłowienia, przejścia do intensywnej gospodarki rolnej oraz szybkiego wzrostu wytwórczości, realizacja planu umożliwia uniknięcie klęski bezrobocia wśród robotników przemysłowych oraz zapoczątkowanie zlikwidowania bezrobocia na wsi, które w ciągu ostatnich dziesiątków lat nabrało szczególnego nasilenia.

Wynikiem planu trzyletniego będzie przestawienie węgierskiej gospodarki narodowej z torów kapitalistycznych **na tory socjalistyczne.**



Budapeszt — stolica Węgier; widok na Parlament.



Węgierska puszta.

Węgierska kronika kulturalna

● W ramach „Tygodnia Przyjaźni Węgiersko - Radzieckiej“ odbyło się w Budapeszcie otwarcie domu Towarzystwa Łączności Kulturalnej z ZSRR. Na uroczystej akademii wystąpił z przemówieniem Prezydent Republiki Szakasios.

● Po raz pierwszy ukazały się w języku węgierskim dzieła Lenina „Co robić?“ i „Krok naprzód —dwa kroki wstecz“.

● Węgierska Rada Związków Zawodowych w Budapeszcie zorganizowała specjalne kursy kształcące robotników na dyrygentów amatorskich zespołów muzycznych.

● Przed inauguracją nowego sezonu teatralnego w Budapeszcie nastąpiła reorganizacja poszczególnych scen. Teatr Węgierski, będący dotychczas pod zarządem miasta, przeszedł w ręce państwa i oddany został do dyspozycji Teatru Kameralnego. Gmach Teatru Kameralnego zajął Teatr Artystów dla przedstawień eksperymentalnych. Na scenię największego w stolicy Węgier Teatru Miejskiego, który ostatnio służył, jako sala kinowa, występować będzie kilka razy w tygodniu zespół Opery Państwowej.

● Zespół budapeszteńskiego Teatru Narodowego dał szereg gościnnych występów w większych miastach Rumunii, odnosząc wszędzie wielki sukces.

● W roku ub. wydano na Węgrzech ogółem 5101 książek, w tej liczbie 425 przekładów z różnych języków, m. in. 90 z języka rosyjskiego (dla porównania — w roku 1937 ukazały się zaledwie 4 przekłady z rosyjskiego).

Wczoraj i dziś

WĘGRY I POLSKA

WĘGRY nie są i nie powinny być dla Polaka obcym, nieznanym krajem. Od wieków łączą nasze narody ożywione stosunki polityczne, gospodarcze i kulturalne, a łączność tą przyjmuje nawet w wyobraźni naszego narodu kształt popularnego przysłowia: — „Polak — Węgier, dwa bratanki i do szabli i do szklanki“. Zmienił się po drugiej wojnie światowej układ stosunków socjalnych w obu krajach. Wraz z nim zmieniły się też ideały, jakie stanowią drogowskazy narodowe na drodze dziejowego rozwoju. Lud nie chce pobrzękiwać ułańską szabelką, wylewać na próżno krew swoją i cudzą. Symbolem życia przestała być „szklanka“ (a raczej butelka), bo z pogardą odwróciły się masy ludowe od tej postawy życiowej, jaką reprezentowało w świadomości narodu szlacheckie sabarytystyczne powiedzenie — „jedź, pij i popuszczaj pasa“. Symbolem naszych dni są pracowite dłonie górników, robotników, rolników splecione w bratnim przymierzu wszystkich ludzi pracy.

Toteż przysłowie o przyjaźni polsko - węgierskiej zmienia swoje brzmienie, choć nie staje się przez to mniej aktualne. Raczej wręcz przeciwnie. Przestaliśmy być dziś bratankami — jak byliśmy nimi wczoraj. **Lud polski i węgierski, to dziś bracia, których łączy to samo umiłowanie pokoju, pracy, sprawiedliwości społecznej,** o czym nikt nie myślał wczoraj, gdy bratankami byli dla siebie obszarnik polski i obszarnik węgierski, z wyzysku ludu ciągnący podobnie te korzyści materialne, jakie symbolizowała „szklanka“ miodu czy tokaju.

Lecz myliłby się ten, ktoby w przeszłości historycznej widział tylko przyjaźń między szlachtą polską i węgierską, płynącą z najdłużej w całej Europie zachowanego w obu naszych krajach ustroju feudalnego. Istotnie, konserwatyzm szlachty polskiej i węgierskiej, zacofanie socjalne społeczeństw, podobieństwo wreszcie stosunków gospodarczych i temperamentów sprzyjały przyjaźni od „szabli i szklanki“. Ale splot stosunków historycznych niejednokrotnie wiązał nasze narody mocniej i w sposób bardziej istotny niż to buńczuczno-hulaszcze uzupełnienie w przysłowiu treści przyjaźni polsko-węgierskiej. Już w zamierzchłej przeszłości procesy dziejowe sprzyjały powstawaniu tych fundamentów, na jakich oparła się dziś trwała przyjaźń między Polską Ludową, a Węgierską Republiką Ludową.

W walce Piastów z naporem niemieckim Węgrzy byli niejednokrotnie naszym czynnym sprzymierzeńcem. Już w XI wieku w zaraniu naszych dziejów istniał polsko-węgierski sojusz obronny przeciw zachodnim sąsiadom, prącym na wschód. Polska i Węgry łącznie stanowiły tę zaporę, która zagradzała niemieckiemu najeźdźcy szlak pochodu ku dolinie Dniepru i nad Czarne Morze. Charakterystyczne jest przecież zjawisko, że stosunki polsko-węgierskie wtedy były zawsze szczególnie intensywne i serdeczne, gdy Niemcy były silne i gdy podejmowały próby realizacji swego odwiecznego „Drang nach Osten“. Historia również udowodniła jak najbardziej oczywiście, że wzajemne zaniedbanie przyjaźni polsko węgierskiej mściło się na obu narodach doprowadzając wreszcie do poddania Węgrów niemieckiej koronie Habsburgów i do rozbiorów Polski za sprawą tychże Habsburgów, a przede wszystkim hohenzollernowskich Prus.

Inne jeszcze charakterystyczne zjawisko należy podkreślić w stosunkach polsko-węgierskich na przestrzeni wieków. Oto również bezsporny fakt, że **rozeznanie istotnej wartości naszej wzajemnej przyjaźni miał lud!** Jeśli nie zawsze rozumiał, to czuł dobrze, że ona stanowi naturalną obronę przed zalewem niemieckim politycznym i gospodarczym, kulturalnym, i rękojmię niepodległości. Węgrzy wspierają wraz z ludem polskim Władysława Łokietka w jego walce z żywiołem niemieckim i ze zniemczonymi Przemyślidami czeskimi, co doprowadza do unii personalnej polsko-węgierskiej za Ludwika Węgierskiego a co z kolei osadza na tronie polskim Jadwigę i w rezultacie daje małżeństwo z Jagiełłą, a więc z biegiem czasu — Grunwald. Jagiellonowie polscy zasiadają na tronie węgierskim. Polacy i Węgrzy podejmują nową wspólną walkę z niebezpieczeństwem tureckim. Ożywione stosunki polityczne sprzyjają rozwojowi stosunków gospodarczych i kulturalnych.

(Dokończenie na str. 5)

UJARZMIAMY WISŁĘ

Sochaczewscy chłopi nie boją się powodzi

Pamiętamy dobrze zeszłoroczną powódź; spiętrzona fala lodów i wody przerwała wtedy wały ochronne i uderzyła na okoliczne wsie. Północne gminy pow. sochaczewskiego stanęły w wodzie lub pod wodą. Wisła zmieniła koryto i popłynęła Kampinowską Puszczą.

Płynęły wodą mosty i chałupy. Tonęło bydło. Ginęli ludzie. Pochód kry poorał pola, położył pokotem sady.

JUŻ wtedy zdecydowano budowę trwałych zabezpieczeń przed nową powodzią. Obliczono, że koszt **budowy wałów zamortyzuje się już po 2 powodziach; zeszłoroczna bowiem spowodowała szkody na 1.600 milionów zł.** Ministerstwo Rolnictwa i RR i Urząd Wojewódzki wyasygnowały na ten cel odpowiednie sumy. Przystąpiono do pracy.

Praca szła jednak zbyt wolno. Brakowało maszyn. Brakowało kopaczek, pogłębiarek, spychaczy. Gołe ręce, łopaty i taczki — oto „narzędzia pracy", jakimi się posługiwano. W najlepszym razie wykorzystywano siłę pociągową koni. Powodowało to wysokie koszty opróżniało tempo robót.

Dopiero w bieżącym roku przyśpieszono prace. Zastosowano środki mechaniczne: Samochody, pługi-krety, spychacze. Zwiększono liczbę robotników zatrudnionych przy budowie. 500 robotników pracuje przy sypaniu wałów na wysokości Zakroczymia; w przyszłym tygodniu liczba ta wzrośnie do 700. Byle prędzej, byle na czas. Byle zdążyć.

Oglądamy wały, rosnące z godziny na godzinę, nieomal, że w oczach.

— Czy zdążycie je skończyć przed zimą?

— Z całą pewnością.

500 ludzi uwija cię przy robocie. Tu nikogo nie trzeba zachęcać do współzawodnictwa. Pracują na akord.

ROBOTA tu różna, ale przy każdej można nieźle zarobić.

St. Kopeć ze Smoszewa — na przykład — pracuje przy taczkach. Ładuje i wywozi na wał ok. 5 m sześc. ziemi dziennie. Mało? Spróbujcie załadować i wywieźć tyle samo. 5 m sześciennych, to — mniej więcej — 7,5 tony ziemi.

— Jak tam praca? Ciężka?

— Żeby tak prawdę rzec, a nie skłamać?: nie lekka. Ręce to tam

Od naszego wysłannika

jak ręce: zwyczajne. Najgorzej męczą się nogi. Bo przecież wszystek ciężar, przy dygowaniu taczek na wał — opiera się na nogach.

Toteż wieczorem chodzą już one, jak nie swoje.

Ale nocą — jeśli Bóg i żona pozwolą — człowiek wyśpi się i rano znowu staje do pracy, świeży i wypoczęty.

— Dużo zarabiacie?

— Różnie. Wyciąga się i do800 **zł dziennie.**

— To nieźle.

— A nieźle; nikt nie mówi, że źle. Ale na te 800 zł. dobrze musimy się tu napracować. Za robotę, za rzetelną robotę nam płacą, a nie za obijanie bąków czy smrodzenie w krzesło.

To prawda. I Kopeć, i inni robotnicy rzetelnie pracują na zapłatę. Praca tu idzie na akord.

Malicki Józef z Głuska zarabia **razem z koniem. „We dwóch" zarabiają ok. 1600 zł dziennie.** Człowiek zarabia czterysta zł, koń — tysiąc dwieście.

— Nie lepiej by ci to było — żartują chłopi — być koniem? Za robiłbyś huk pieniędzy.

— I miałbym z nich tyle samo, co i ten koń — śmieje się Malicki. — Wolę już tak, jak jest: on zarabia, a ja jestem jego „administratorem".

— Już ty go wyadministujesz...

— Nie bójcie się — odcina się Malicki. — Więcej on owsa i siana zjada, niż wy wszyscy razem.

TU zwijają się ludzie. Gdzie indziej konie, sapiąc wyciągają na wał wózki. Gdzie indziej jeszcze — spychacze.

Jest ich osiem. Suną na gąsienicach, spychają przed sobą zwały piachu. Na swojej „kolebie", na swoim pługu wynoszą za każdym razem na wał po kilka ton piachu. Mogą przenieść znad rzeki na wał **500 m sześc. ziemi dziennie.**

Pracują za 100 ludzi. Nic dziwnego, że praca z tymi spychaczami posuwa się szybko naprzód.

Prezrobiono je z amerykańskich ciągników. Z niemieckich „Tygrysów" ukuto dla nich ruchome pługi. Ta przeróbka — to pomysł jednego z pracowników wojewódzkiego Wydz. Wodno - Melioracyjnego, **Fr. Pałysa.**

Jedne spychacze usypują i ubijają wał; inne zasypują bajora i rzeczki, odpryśnięte od Wisły. Na jednym z tych bajor kąpią się jeszcze kaczki. Ich „przestrzeń życiowa" kurczy się jednak z każdą chwilą. **Za kilka dni nie zostanie śladu po bajorach; wyrośnie i tu suche, równe pole.**

— Czy ludzie zadowoleni z budowy wałów?

— No pewnie! Spokojni o życie, o gospodarkę; nie boją się już powodzi. A po drugie — mamy tu przy budowie dobry zarobek. Sporo grosza w naszej głuskiej gminie zostanie.

NA piaszczystej wydmie wiślanej za gęstą jak rtęć wodą, stoją we mgle siwe czaple. Stoją i przyglądają się ludziom, uwijającym się na brzegu jak mrówki, koniom, ciągnącym pod górę wózki z ziemią i buldożerom, wypychającym na wał całe tony piasku.

A wał rośnie. Przesłania drzewa i pola. Powoli i wsie giną czaplom z oczu, odgrodzone od wody przegrodą, której nie przebije nie tylko wzrok, ale nawet i powódź.

MIECZYSŁAW MŁUDZIK

Węgry i Polska

(Dokończenie ze str. 4)

Wymiana młodzieży uniwersyteckiej, doświadczeń artystycznych, dzieł sztuki, odwiedziny wzajemne światłych umysłów owych czasów — to tylko fragmenty bogatej i pulsującej życiem całości.

Kiedy w miarę rozkładu warstw kierowniczych narodu, obojętnieją one na istotne potrzeby i interesy państwa trwoniąc los krajów w egoiźmie klasowym, zasłaniającym spojrzenie w przyszłość i kiedy na skutek tego Węgry muszą nosić jarzmo dynastii habsburskiej, a Polska traci swą niepodległość — wtedy **lud coraz bardziej zdecydowanie bierze w swe ręce sprawy narodowe.** I wtedy dawne sentymenty oraz doświadczenie polityczne nabyte w ciągu wieków ponownie zbliżają Polaków i Węgrów, nie szlachtę, lecz lud. **W powstaniu ludu węgierskiego przeciw tyranii Habsburgów biorą czynny udział polscy patrioci,** wspierając swym doświadczeniem talentem orężem lud węgierski. **ADAM MICKIEWICZ** wzywa Węgrów do walki o wspólną wolność Węgrów i Słowian. Polski generał **BEM** staje się narodowym bohaterem Węgrów. Liczne są nazwiska Polaków walczących w szeregach węgierskich powstańców.

Węgrzy nie pozostali dłużni. W czasie powstania styczniowego wielu Węgrów przedziera się do Polski, by walczyć u naszego boku.

Ruchy wolnościowe w Polsce i na Węgrzech w XIX w. stale się uzupełniają i stanowią wspólnie charakterystyczne zjawisko ówczesnych stosunków politycznych w tej części świata. Stają się zapowiedzią epoki w której zniesiony zostanie wyzysk narodu przez naród, człowieka przez człowieka.

Dziś po wiekach smutnych doświadczeń w wyniku zwycięskiej wojny z żywiołem germańskim pod przewodem największego słowiańskiego narodu — Rosyjskiego — weszliśmy wreszcie w okres pokojowego budownictwa takiej właśnie epoki. Nasze **DZIŚ** zbliża nas do siebie bardziej niż nasze **WCZORAJ**, bo zawierając pozytywne elementy przeszłości wnosi do wzajemnych stosunków nowe braterstwo, braterstwo pracy, pokoju i socjalizmu.

LUDOMIR RUBACH

Delegacja węgierska w Polsce

Na uroczystości, rozpoczynające się w dniu 22 listopada z okazji Tygodnia Przyjaźni Polsko - Węgierskiej, przyjeżdża spora grupa gości węgierskich. Kierownikiem delegacji jest prof. uniwersytetu **Georges Lukacs,** poseł do parlamentu, poza tym w skład delegacji wchodzą m. in.: **Ernest Uihalyfiy,** prezes Tow. Przyjaźni Węgiersko - Polskiej, **dr J. Boguar** — prezydent Budapesztu, **Jenö Katona** — red. naczelny „Hirlap", **dr Elisabet Audics** — prof. uniwersytetu, **Autal Janos** — sekr. Zw. Zaw. Włókienniczego, **Janosne Helena Antal** — radca min. oświaty, **dr Jene Czinkotzki** — radca MSZ, **Aleksander Szalay** — prof. socjologii, **dr J. Valdapfel** — prof. uniwersytetu, **dr Laszlo Warga** — dyr. muzeum, a poza tym wielu dziennikarzy, literatów, artystów, przedstawiciele organizacji kobiecych i młodzieżowych oraz 25 osobowy zespół baletowy i sportowy.

W poniedziałek goście węgierscy udadzą się na zwiedzenie Warszawy, po czym odbędą wizyty u min. Skrzeszewskiego, min. Dybowskiego, a o godz. 15.00 przyjęci zostaną obiadem u prezydenta Tołwińskiego. O godz. 17.00 nastąpi otwarcie Instytutu Węgierskiego przy ul. Smulikowskiego 1.

We wtorek 23 bm. o godz. 12.00 nastąpi otwarcie Wystawy Odbudowy w SARP-ie. O g. 19.30 prof. Lukacsa wygłosi odczyt w Tow. Filozoficznym. Wieczorem goście węgierscy udadzą się do Katowic.

W środę Węgrzy zwiedzą hutę „Pokój", podejmowani zostaną obiadem przez woj. Jaszczuka, a wieczorem będą obecni w Domu Kultury.

We czwartek Węgrzy pojadą do Krakowa, po drodze zwiedzając Oświęcim. W Krakowie będą obecni na otwarciu Wystawy Sztuki Ludowej, a po obiedzie udadzą się do teatru.

W piątek zwiedzą Kraków i autokarem przyjadą do Warszawy, gdzie obecni będą na koncercie symfonicznym muzyki węgierskiej w sali przy Al. Wyzwolenia.

W sobotę 27 bm. goście węgierscy przystąpią do ogruzowania Warszawy, wieczorem odbędzie się bankiet urządzony przez posła węgierskiego.

Na zakończenie tygodnia, w niedzielę 28 bm. wyjazd do Żelazowej Woli, gdzie odbędzie się koncert chopinowski, po czym w Warszawie goście węgierscy obejrzą film „Ostatni etap", następnie w „Polonii" odbędzie się bankiet wydany przez Tow. Przyjaźni Polsko - Węgierskiej. Wieczorem goście odjadą do Węgier.

W Ursynowie jest nie tylko liceum...

(Od naszego wysłannika)

URSYNÓW, ongiś pałac jaśniepański, obecnie stanowi dogodne pomieszczenie dla Państwowego Liceum Ogrodniczego, kształcącego 72 chłopskich dzieci. Z tarasu rozpościera się widok na pradolinę Wisły, przeciętą wąskotorową kolejką wilanowską, i na strzelający wysmukłą wieżyczką w niebo z zielonego jeszcze o tej porze parku Wilanów. W dali widać Warszawę. Tutaj żył przez jakiś czas i tworzył swoje poezje Julian Ursyn Niemcewicz. W sadzie, pod starymi, wysokopiennymi drzewami znajduje się śliczna pasieka, 50 rojów.

— Niemcy zniszczyli nam wszystkie ule — objaśnia dyrektor Liceum **PIETRZAK.** Musieliśmy zaczynać od początku.

— Niestety, rok obecny nie był zbyt „miododajnym". Zebraliśmy tylko 400 kg miodu. W ubiegłym roku mieliśmy go ponad 800 kg z 27 rojów. Prawie po 40 kg z każdego.

Oczkiem w głowie dyrektora, a chyba i wszystkich licealistów, jest szkółka. 20 tysięcy drzewek owocowych i tyleż krzewów na hektarach gruntu. Niektóre są już wykopane. Korzenie mają jeszcze w ziemi, ale, związane po kilka, czekają już na odbiorców, którzy zapłacili po 300 zł za sztukę. Wszystkie podwójnie szczepione na dobrych podkładkach, mrozoodporne i same wysokogatunkowe. **SZKÓŁKARSTWO** jest jednym z przedmiotów, wykładanych w liceum, a szkółka stanowi doskonałe pole do praktycznego stosowania zdobytych w szkole wiadomości teoretycznych.

Mijamy właśnie zagon pachnącego, podobnego do mięty, ziela. To szałwia, ziele lecznicze.

— Z ćwierci hektara zebraliśmy w tym roku ponad 2000 kg szałwi — mówi dyrektor Pietrzak. — Otrzymaliśmy za to milion 800 tys. zł.

Cyfra ta robi wrażenie na nas. Gdyby chłopi chcieli uprawiać to niepozorne ziele, zarobiliby na tym znakomicie. I kraj nie musiałby sprowadzać szałwi zza granicy.

DYREKTOR Pietrza to znany w kraju zielarz, toteż i nic dziwnego, że przedmiot ten stoi na wysokim poziomie w szkole.

Ale nie tylko szałwia rodzi się tak w Ursynowie. Żyto daje tutaj 28 q. cebula 350 q. a buraki nasienne 2950 kg z hektara. Gospodarstwo licealne posiada 80 ha gruntu. W tym 56 ha mniej użytków rolnych. W 44 roku przebiegał tędy front. Po wojnie trzeba było zawalać ponad 5 hektarów okopów, bunkrów i dołów. Licealiści, spędzają 5 — 6 godzin codziennie na nauce w szkole i 3—4 godzin co drugi dzień u zajęć praktycznych w gospodarstwie. Prócz wiadomości ogólnych zdobywają tutaj wiedzę z zakresu sadownictwa, szkółkarstwa, nasiennictwa warzywnictwa, zielarstwa, rolnictwa i hodowli. (Około 30 przedmiotów razem).

Praca odbywa się prawie tylko przy pomocy maszyn. W najbliższych dniach ma nadejść traktor, który dopełni potrzebny komplet. Koni posiada Liceum 16, w tym 4 młode przychówek Ursynowa. Krów około 20.

Budynki gospodarcze są zrujnowane. Kiepsko spełniają swoje zadanie, a szkołę nie stać na ich poprawę, choć jej obroty zamykają się w granicach 18 mil. złotych. Ponad 4 miliony czystego dochodu, który zostaje w całości obrócony na utrzymanie bursy.

Nauka w Ursynowie trwa dwa lata. Jest to tak zwane Liceum II stopnia, kształcące młodzież, posiadającą ukończone 4 klasy gimnazjum. Większość licealistów pochodzi ze wsi podwarszawskich. Opłata za internat wynosi 2000 zł. Nauka bezpłatna. Stypendiów nie ma. Przewagę stanowią dzieci mało- i średniorolnych chłopów. Bogacze bowiem korzystają z bliskości Warszawy i posyłają swe dzieci do innych szkół.

Absolwenci mogą pracować samodzielnie w rolnictwie, sadownictwie czy też w dziedzinie hodowli. Potrafią również być wykładowcami w szkołach Przysposobienia Rolniczego, a mają także prawo kształcenia się na wyższych uczelniach. W zreorganizowanym rolnictwie znajdą oni zatrudnienie i szerokie możliwości działania. Potrzeba nam bowiem ponad 120 tysięcy wykształconych fachowo rolników, a mamy ich obecnie niestety tylko około 7.000.

W URSYNOWIE jest nie tylko liceum. Mieści się tam również i t. zw. Instytut Rolny, mający za zadanie dokształcanie pracowników oświaty rolniczej. Odbywa się tu właśnie drugi taki dokształcający turnus dla pracowników administracji szkolnictwa rolniczego. Uczestniczy w nim 48 osób. W tym 3 kobiety. Każde województwo ma tu 3—4 swoich przedstawicieli.

Kurs ma jedynie tylko t. zw. kierownika, który właściwie spełnia rolę łącznika między Instytutem a naczelnymi organizacjami rolnictwa w kraju. Całość prowadzą sami kursiści. Sami go administrują, organizują wykłady i wszelkie zajęcia poza nauką. Posiadają dobrze zorganizowany, sprawny samorząd.

— Przydałoby się nam radio — mówi kierownik sekcji świetlicowej. — Jesteśmy zupełnie odcięci od życia. Nie wiemy, co dzieje się na świecie.

Ministerstwo Rolnictwa i Ref. Rolnych zakupiło ostatnio za 8 mil. zł odbiorników radiowych, które przeznaczyło dla szkół rolniczych. Jeden z nich powinien jak najszybciej trafić do Ursynowa.

Kursiści stanowią grupkę najrozmaitszych pod względem wykształcenia ludzi. Są wśród nich tacy, którzy, ukończyli zaledwie szkołę powszechną, lecz jest również i trzech inżynierów.

Przyjechali oni tutaj, aby dokształcić się pod względem fachowym, by dokładniej rozważyć aktualne obecnie problemy społeczno-polityczne i przestawić się na nowe tory w związku z reorganizacją naszego rolnictwa.

Dotychczas przeszkolono w Polsce na podobnych kursach około 1000 osób. Czynnych obecnie jest 5 instytutów. Na 8 kolejnych kursach, które mają odbyć się w bieżącym roku, zostanie przeszkolona reszta personelu szkoleniowego rolnictwa, które posiada w sumie ponad 5 tysięcy osób. (4.500 nauczycieli i około 500 inspektorów).

Ludzi chętnych do pracy w tym kierunku nie brakuje, nie ma tylko ludzi odpowiednich. Tym niemniej po wypełnieniu w bieżącym roku planu szkoleniowego, będziemy mogli w roku przyszłym zabrać się do prawdziwej przebudowy ustroju rolnego, do zakładania na szerszą skalę spółdzielni produkcyjnych.

EUGENIUSZ FĄFARA

35 tysięcy rodzin otrzymało akty nadania
na Ziemi Lubuskiej

OD stycznia do października br. zamieszkało na Ziemi Lubuskiej 2.700 rodzin chłopskich z różnych stron Polski. Zajęli oni wszystkie grunta, przeznaczone dla spółdzielni parcelacyjnych, a resztę, niezasiedlonych jeszcze obszarów, przejęły Państwowe Nieruchomości Ziemskie celem zagospodarowania.

PNZ przejmują również nadwyżki działek dyspozycyjnych, należących do gromad, przy czym w samym powiecie rzepińskim przejęły 7.500 ha odłogów.

WYDZIAŁ Osiedleńczy przy ekspozyturze Poznańskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie przystąpił do opracowania kosztorysów z uwzględnieniem potrzeb i możliwości osadników. Przyjmowanie wniosków na uwłaszczenie rolne jest już na ukończeniu. Orzeczeniami objęto ponad 40 tysięcy rodzin, z czego 35 tysięcy otrzymało już akty nadania.

OSADNICY otrzymali ostatnio około 2.000 koni, 115 milionów zł kredytu na siew jesienny i 55 mil. zł na remont budynków.

Odbudowano dotychczas już po nad 1.000 zabudowań gospodarskich, a do końca br. ma być wykończonych jeszcze jeden tysiąc.

Akcja osiedleńcza w miastach jest na razie słabo rozwinięta, gdyż dopiero 1.151 rodzin otrzymało domy jedno i dwurodzinne. Jest jednak nadzieja, że w oparciu o Narodowy Plan Gospodarczy rozwinie się ona w zupełności. (a)

40 wyszkolonych owczarzy w województwie poznańskim

W ośrodku szkoleniowym w Objezieru przeszkolono 40 owczarzy z woj. poznańskiego, którzy mają zająć się organizacją i prowadzeniem owczarni w Wielkopolsce i Ziemi Lubuskiej.

Głównym terenem ich pracy będą Państwowe Nieruchomości Ziemskie, a specjalny nacisk mają położyć na podniesienie hodowli,

Według planu odnośnie chowu owiec ilość ich ma zwiększyć się w ciągu czterech najbliższych lat do 40 tysięcy. (c)

Ekshumacja zwłok żołnierzy radzieckich

Powiatowy Komitet Społeczny w Nowym Tomyślu przystąpił do przeprowadzenia ekshumacji zwłok żołnierzy radzieckich, poległych w walkach na ziemi nowotomyskiej.

Równocześnie komitet apeluje do społeczeństwa o składanie ofiar na budowę cmentarza (na konto nr 316 KKO) w Nowym Tomyślu.

1200 nowych zagród dla parcelantów

W majątkach przejętych przez spółdzielnie parcelacyjne w woj. poznańskim będą prowadzone budowy zagród zgodnie z Państwowym Planem Inwestycyjnym.

W przyszłym roku zostanie wybudowanych na Ziemi Lubuskiej 1.200 zagród chłopskich. 800 z nich powstanie w powiatach: pilskim, gorzowskim, świebodzińskim, krośnieńskim i skwierzyńskim.

20 zagród zostanie wybudowanych w Rożanach, po 25 w Boczkowie i Siedlisku, a 30 w Rokitnie (x)

Nauka nie poszła w las

Hubert Berend ma 17 lat. Za okupacji był komendantem „Hitlerjugendu". Obecnie czeka na rozprawę sądową razem ze swoją matką w więzieniu.

Ojciec Huberta został w Niemczech i nie myśli o przyjeździe do Polski. On z matką czekali tutaj, podając się za autochtonów.

Hubert został ostatnio zwolniony z pracy przez piekarza, u którego terminował (po skończeniu terminu) za nieodpowiednie zachowanie się przy pracy.

Chcąc się zemścić, zamordował swojego majstra i jego żonę, rabując przy tym 80 tysięcy złotych.

Nauka nie poszła w las.

Premie dla rolników za dostarczanie mleka

Zarząd Okręgowej Mleczarni i Rada Narodowa w Gorzowie uchwaliły premie w wysokości 10, 6 i 3 tys. zł dla rolników, którzy najwytrwalej dostarczają mleko do mleczarni. Rolnicy, którzy zwyciężyli w pierwszym premiowaniu, otrzymali dodatkowo po 100 kg makuchów i 100 kg otrąb.

Mleczarnia w Gorzowie wezwała do współzawodnictwa mleczarnię w Międzychodzie.

(CH)

Stare szczepionki szkodzą zamiast pomagać

W województwie poznańskim stosowano w ubiegłym roku stare szczepionki przeciwko chorobom zwierząt i ptactwa domowego. Okazało się, że szczepionki zamiast pomagać zwierzętom — szkodziły im, wywołując choroby.

W bieżącym roku zajęto się tą sprawą zawczasu, aby nie dopuścić do podobnych wypadków.

Rada Narodowa powiatu poznańskiego uchwaliła na jednym z zebrań postarać się o dobre szczepionki, aby wiosną móc przeprowadzić szczepienie. Ponadto postanowiła przeprowadzić również kontrolę obór celem znalezienia środków na leczenie jałowości krów. (x)

Jak zaradzić bolączkom szkoły zawodowej?

Podczas wojny został zniszczony w Poznaniu budynek szkoły zawodowej dla dziewcząt. Po wojnie szkoła ta mieściła się na 3 piętrze publicznej szkoły zawodowej dla chłopców.

Obecnie liczba uczniów w jednej i drugiej szkole wzrosła trzykrotnie, co wymaga powiększenia budynku, tym bardziej, że są w toku organizacji nowe warsztaty metalowe i elektrotechniczne, wymagające dużego pomieszczenia.

Sprawę tę miał rozwiązać Zarząd Miejski w Poznaniu postawieniem na terenie szkoły dwóch murowanych baraków. Przy budowie chcą pracować uczniowie szkoły — junacy „SP". Tymczasem Zarząd Miejski m. Poznania zapomina, a kandydaci do szkół zawodowych szukają szczęścia gdzie indziej, bo w szkołach zawodowych przy ul. Działyńskich nie ma dla nich miejsca. (ch)

Kształcą się młodzi kierownicy radiowęzłów

Dyrekcja Polskiego Radia w Poznaniu zorganizowała w porozumieniu z WRN miesięczny kurs radiotechniczny celem kształcenia przyszłych kierowników radiowęzłów.

Kurs składa się z dwóch części: teoretycznej i praktycznej, a każda z nich trwa dwa tygodnie.

Uczniowie kursu, których jest 200, są przeważnie synami mało- i średniorolnych chłopów.

Program kursu obejmuje przedmioty ściśle fachowe i ogólne jak: nauka o Polsce współczesnej, zagadnienia społeczne itp.

Wykłady zakończą się 5 grudnia br. W najbliższych dniach udadzą się wszyscy uczestnicy w małych, liczących do 30 osób grupkach, na praktyczne przeszkolenie do: Żabikowa, Swarzędzina, Nowego Tomyśla, Turka, Obrzycka, Buku, Śmigla i Stęszewa, po czym nastąpi uroczyste zakończenie kursu.

Kursiści są jeszcze młodzi — w wieku 17 do 19 lat. Chętnie uczą się, interesują się wykładami i przerabiają dokładnie dosyć obszerny na jeden miesiąc materiał. (c)

—oOo—

Kto opóźnia budowę drogi

Mieszkańcy wsi Górsko, pow. wolsztyńskiego, postanowili własnymi siłami wybudować drogę bitą do Radomierza. W tym celu poczynili szereg przygotowań: zwieźli materiał i powbijali kołki, czekali tylko urzędowego wymierzenia drogi, aby móc drogą szarwarku dostarczyć siły roboczej.

Tymczasem miarodajne czynniki zapominają o przyrzeczeniach, a chłopi z Górska przeklinają jesienne błoto i...obowiązkowość władz samorządowych. (ch)

Kto, gdzie i kiedy może otrzymać obuwie?

Od 19 bm. do 4 grudnia będzie trwać rozdział obuwia na terenie powiatu i miasta Gniezna (we wszystkich punktach rozdzielczych).

Będzie rozdzielane obuwie męskie w cenie 1.020 zł za parę — trzewiki sznurowane na skórze, i męskie półbuty na skórze po 957 zł oraz damskie półbuty na skórze i gumie po 728 zł za parę.

Obuwie to zostanie przydzielone na kartki odzieżowe w tym punkcie rozdzielczym, w którym została zarejestrowana kartka. Po jednej parze na 30 punktów kartki z napisem „obuwie".

Do rozdziału zostali włączeni również pracownicy R. C. i A. oraz robotnicy i pracownicy rolni.

Każdy kupujący ma prawo przymierzyć obuwie. Termin 4 grudnia jest ostateczny i właściciel karty odzieżowej traci później prawo do otrzymania butów.

Zagubienie lub zniszczenie karty odzieżowej powoduje również utratę prawa do otrzymania obuwia. (c)

Co warto zobaczyć w Poznaniu?

TEATRY

TEATR WIELKI — „Cyrulik Sewilski", godz. 19.00.
PAŃSTWOWY TEATR POLSKI — „Sen nocy letniej", godz. 19.00.
TEATR NOWY — „Ożenek", godz. 19.30.
TEATR KOMEDIA MUZYCZNA — „Jadzia wdowa", godz. 20.00.
TEATR AKTORA I LALKI — „Piast", godz. 19.00.

KINA

APOLLO — „Wielkie nadzieje", godz. 16.30, 19.30, w niedz. od godz. 13.30.
BAŁTYK — „Narzeczona z Turkmenii", godz. 16.00, 18.00 i 20.00, w niedz od godz. 14.00.
MUZA „Zakazane piosenki" (w nowej wersji), godz. 16.00, 18.00 i 20.00 w niedz od godz. 14.00.
RIALTO — „Awantura w zaświatach", godz. 16.30, 18.30 i 20.30, w niedz. od godz. 14.30.
WARTA — „Dziewczęta z baletu", godz 16.30, 18.30, 20.30, w niedz. od godz 14.30.
WARTA - „Program Aktualności" nr 34", godz 11.00 12.00 13.00 i 14.00 w niedz od godz 10.00

Nowe władze Zw. Zaw. Literatów Polskich

W Poznaniu odbyło się walne zebranie Oddz. Wielkopolskiego Związku Zawodowego Literatów Polskich, na którym dokonano wyboru władz związku na rok 1948/49.

W skład zarządu weszli: W. Kubacki — prezes, R. Brandstaetter— wiceprezes, W. Karczewska — sekretarz, A. Rogalski — skarbnik, St. Hebanowski — członek zarządu.

Utworzono specjalną komisję do współpracy ze świetlicami robotniczymi, do której powołani zostali: St. Hebanowski, Ed. H. Wojciechowski, W. Maciejewski oraz St. Strugarek. (p)

Nad Wartą

WIOSNĄ KONIEC Z UGORAMI NA ZIEMI LUBUSKIEJ

(f) Według sprawozdania z akcji siewnej na Ziemi Lubuskiej orki i siewy jesienne zostały wykonane ponad plan. Zaorano również około 40 proc. odłogów. Reszta odłogów, tj. 60 proc., zostanie zaoranych wiosną. W ten sposób ugory na Ziemi Lubuskiej przestaną istnieć.

DWA RAZY WIĘCEJ MŁODZIEŻY W SZKOŁACH ROLNICZYCH

(f) Do 76 szkół Przysposobienia Rolniczego w powiecie jarocińskim zapisało się w roku bież. 1.950 uczniów obojga płci. Liczba uczniów, przyjętych obecnie do szkół średnich w Chociczy, Pleszewie i Górze, jest dwa razy większa niż w roku ubiegłym.

NIE ODSTAWILI SKÓR Z ZABITEGO BYDŁA

(f) Kilku rolników z pow. tureckiego nie odstawiło skórek z zabitych zwierząt. Komisja Specjalna spowodowała osadzenie ich na miesiąc w obozie pracy.

Redakcja i Administracja: Poznań, ul. Dąbrowskiego 77, tel. Red. 90-40, nocny 45-09, Adm. 93-94.

CENNIK OGŁOSZEŃ:
Drobne — po zł 30 za wyraz (minimum 300 zł); poszukiwania pracy zł 15 za wyraz (minimum 150 zł).

PRENUMERATA MIESIĘCZNA
120 zł. Wpłacać na Konto P. K. O. Oddz. Poznań nr V-5626 lub Bank Gosp. Spółdzielczego oddział Poznań Nr 690.

WYDAWCA: Nacz. Kom. Wyk. Stronnictwa Ludowego. Odpowiada za pismo Kolegium Redakcyjne. Drukarnia NKW SL., Warszawa, Skolimowska 5.

B-65150

Na lekarstwo i na sprzedaż
zalecamy uprawiać dziewannę

Dziewanna jest rośliną dwuletnią. Jej uprawa jest łatwa. Pod względem gleby nie jest wymagającą. Udaje się na glebie dostatecznie wilgotnej i przepuszczalnej. Często udaje się i na piaskach. Najlepszym stanowiskiem dla niej jest pole w **drugim roku po oborniku**, na glebach zaś wyjątkowo żyznych — w **trzecim**. Lubi ona położenie słoneczne.

Jest ona rośliną leczniczą. Surowiec t. j. kwiat, odpowiadający wymaganiom lecznictwa, znajduje zawsze chętnych nabywców, **płacących** wysoką cenę. Dziewanna należy do roślin **miododajnych**, zatem powinna interesować i pszczelarzy.

1 ha plantacji (oczywiście w drugim roku) może dać do **800 kg** suchych kwiatów w cenie po **800 zł** za kg, według cen płaconych obecnie przez Centralę Rolniczą Spółdzielni „Samopomoc Chłopska".

Wymaga ona płodozmianu i na tym samym miejscu **może być uprawiana dopiero po 3 — 4 latach.**

Dziewanna **powinna znajdować się w apteczkach domowych**, gdyż jako łagodny wykrztuśny lek **łagodzi kaszel**, działa **rozmiękczająco**, ułatwia **oddzielanie się plwociny, a** w ogóle stosuje się przeciwko chorobom przewodu oddechowego.

Kto by z czytelników zainteresował się uprawą dziewanny, proszony jest zwrócić się po szczegółowe informacje dotyczące wysiewu, zbioru, suszenia, przechowywania i sprzedaży, do Sekcji Ekon. Rol. przy Pow. Zarz. S. L. w Warszawie, ul. Okólnik 9 na ręce przewodniczącego Sekcji, **mgra J. Skulimowskiego**, który udzieli wszystkich informacji i porad.

J. S.

RADIO

PONIEDZIAŁEK, 22 LISTOPADA

5.10 Sygn. czasu. 5.15 Wiad. 5.20 Koncert. 6.00 Gimnastyka. 6.10 Dziennik. 6.25 Muz. 7.00 Wiadomości. 7.15 Muz. 8.00 Poradnik gosp. dom. 8.10 D. c. muz. 9.15 Inform. ogólne. 9.20 Skrzynka PCK. 9.30 Wszechnica Radiowa. 90.50 Przerwa. 11.40 Aud. szkolna. 12.00 Wiadomości. 12.20 Koncert. 12.45 Aud. dla wsi. 15.30 Pog. dla dzieci. 16.00 Dziennik. 16.30 Pog. dla młodzieży. 17.00 Koncert. 17.50 „Złota nagroda braci Ajtkułowych". 18.00 Węgierskie pieśni ludowe. 18.35 „Uliczka klasztorna". 18.50 Felieton. 19.40 Wszechnica Radiowa. 20.00 Dziennik. 21.00 Recital fortep. 21.30 Słuch. 22.00 Aud. rozrywk. 23.00 Ostatnie wiad. 23.10 Muz. tan.

WIELKA PREMIA
DLA PRENUMERATORÓW »DZIENNIKA LUDOWEGO«

KTO

z dotychczasowych prenumeratorów wpłaci prenumeratę za I kwartał 1949 r. oraz zaległość do końca 1948 r., a nowy prenumerator wpłaci w ciągu miesiąca listopada i grudnia 1948 r.

PÓŁROCZNĄ PRENUMERATĘ na rok 1949 za „DZIENNIK LUDOWY"

otrzyma bezpłatnie

KALENDARZ LUDOWY
na rok 1949

bogato ilustrowany, 400 stron informacji, porad praktycznych z zakresu rolnictwa, ogrodnictwa, hodowli, porad prawnych, artykułów politycznych, społecznych, literackich.

Cena kalendarza przy zakupie zł 200.

KORZYSTAJCIE WSZYSCY Z TEJ OKAZJI

ZAMIESZCZONY W TYM NUMERZE KUPON NALEŻY WYCIĄĆ, WYPEŁNIĆ I PRZESŁAĆ DO WARSZAWY

Ci, którzy już wysłali kupon do Warszawy — winni nowowycięty kupon dać sąsiadom, znajomym i przyjaciołom.

KUPON

upoważniający do bezpłatnego otrzymania Kalendarza Ludowego na rok 1949

NAZWISKO i IMIĘ ....

dokładny adres ....

poczta ....

W dniu .... wpłaciłem (am) przekazem pocztowym *) na konto P. K. O. w Warszawie nr I-262 *) gotówką w kasie Administracji *)

złotych .... jako kwartalną **) półroczną *) prenumeratę na rok 1949

oraz zaległość zł .... razem zł ....

za „DZIENNIK LUDOWY"

Wpłacam równocześnie za następujących prenumeratorów:

(w razie potrzeby napisać dalsze .... na papierze)

Jestem starym *), nowym *) prenumeratorem „DZIENNIKA LUDOWEGO"

Data .... Podpis ....

*) **) Niepotrzebne skreślić.

Wysłać: „DZIENNIK LUDOWY", WARSZAWA, SKOLIMOWSKA 5

Kalendarze będą wysyłane tym prenumeratorom, którzy spełnią wyżej podane warunki.

WIEŚCI Z KRAJU

● Wydział Książki i Czytelnictwa TUL przygotował w ramach współpracy z Komitetem Upowszechnienia Książki podstawowy spis lektury ze wszystkich działów piśmiennictwa, przeznaczonej dla bibliotek ludowych. Spis obejmuje 1020 pozycji.

● Uruchomiono w przemyśle kluczowym Pomorza Zachodniego 68 zakładów, a w przemyśle rolnym około 100. W roku przyszłym uruchomionych zostanie dalszych 100 zakładów, z czego na przemysł kluczowy przypada 5 większych fabryk, na przemysł rolny 65 zakładów i 30 zakładów na przemysł miejscowy. W związku z tym zwiększy się o 7000 osób ilość robotników zatrudnionych w przemyśle Pomorza Zachodniego.

(ch)

● 12 bm podpisano polsko - czechosłowacką konwencję o uprzywilejowanym tranzycie przez Głuchołazy. Dzięki tej konwencji połączenie Pragi z zagłębiem ostrawsko - morawskim skróci się o przeszło 100 km

Groźny pożar

W majątku państwowym Kaczynos zespołu Kraszewo w powiecie malborskim wybuchł groźny pożar, który pochłonął całkowicie stodołę z niewymłóconym zbożem i częścią gospodarskiego sprzętu. Straty sięgają 7 milionów złotych. Natychmiast po wybuchu pożaru, robotnicy folwarczni zabezpieczyli od ognia sąsiednie budynki. Przybyła na miejsce straż pożarna nie zdołała już uratować płonącego zboża. Pożar trwał od godz. 23 do 6 rano.

Km. 97/48.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Warszawie, rewiru IX, mający kancelarię w Warszawie, ul. Poznańska 5, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 26 listopada 1948 r. o godz. 12 w Wilanowie odbędzie się I licytacja ruchomości, należących do Stanisława Rybarczyka i Stanisława Porębskiego, składających się z krowy i wozu, oszacowanych na łączną sumę zł 125 000.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 18 listopada 1948 r.

2360R **Komornik**

ŻYCIE STRONNICTWA LUDOWEGO

TELEGRAM

Do Sekretarza Generalnego NKW SL, Wicepremiera Antoniego Korzyckiego.

My, chłopi powiatu rawsko-mazowieckiego, zgromadzeni na IV Zjeździe Statutowym Stronnictwa Ludowego, Twoi rodacy, przedstawiciele organizowanego przez Ciebie na ziemi rawskiej od dawna radykalnego ruchu chłopskiego, przyrzekamy zjednoczeni pod zielonymi sztandarami, prowadzić nieprzerwaną walkę o sprawiedliwość i dobrobyt podstawowych mas chłopskich na wsi w ścisłym sojuszu bratnim ze zjednoczoną klasą robotniczą, idąc sami do zjednoczenia ruchu ludowego, aż do całkowitego zwycięstwa Polski Ludowej, w której nie będzie wyzysku człowieka przez człowieka.

Prezydium Zjazdu

WRZESZCZ

Celem uwieńczenia osiągnięć w akcji pogłębienia przyjaźni polsko - radzieckiej grodzki zarząd SL urządził uroczystą akademię.

Referaty polityczne wygłosili: **Kocan i Głapiński.**

Akademię zakończono apelem o trwałą i głęboką przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, której szermierzem będą wszyscy ludowcy.

OLSZTYN

14 bm. odbyła się w Olsztynie konferencja przedstawicielek powiatowych referatów kobiecych SL. Przewodniczyła kol. **Aldona Przybyło.** Referat o wyzysku na wsi i walce z niesprawiedliwością wygłosiła inspektorka Wydz. Kob. NKW SL — **J. Oporkówna.**

W dyskusji omówiono m. in. rolę kobiety w organizującej się wsi na nowych zasadach spółdzielczych.

RZESZÓW

Działacze SL woj. rzeszowskiego poświęcają wiele uwagi omawianiu spółdzielczych form gospodarowania dlatego też chłopi, którzy w początkowej fazie ulegając podszeptom wrogich elementów, dopatrywali się w spółdzielczości produkcyjnej czegoś, co zagraża ich bytowi, dziś, dzięki akcji uświadamiającej zaczynają rozumieć, że spółdzielczość nie tylko uchroni ich od wyzyskiwaczy, ale ponadto przyczyni się do podniesienia gospodarki na bardziej opłacalny i wyższy poziom.

RZESZÓW

W związku z wyborami do zarządów gromadzkich, gminnych i powiatowych Zw. Sam. Chł., aktywiści SL biorą czynny udział w akcji wyborczej na terenie całego województwa. Do zarządów muszą wejść ludzie, którzy dają gwarancję rzetelnej i pożytecznej pracy.

—oOo—

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Jan Kociszewski — Komorniki. — Nie nadaje się do druku. Prosimy o wiadomości i reportaże terenowe.

E. Furgałówna — Gdańsk. — Prosimy o wiadomości „wsiowe", szczegółowe sprawozdania z zebrań powiatowych i gminnych.

Sabina Serokowa — Włodawa. — Prosimy o nadsyłanie sprawozdań bezpośrednio do redakcji, jak również wszystkich wiadomości o różnego rodzaju wydarzeniach w gminach i gromadach.

Km. 380/48.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Warszawie, rewiru VII, mający swą kancelarię przy ul. Nowogrodzkiej nr 4 m. 4, podaje do publicznej wiadomości, że na zasadzie art. 602 k. p. c. w dniu 30 listopada 1948 r. o godz. 12 w lokalu domu przy ul. Leszno nr 53/55 (gmach Sądu Grodzkiego w Warszawie), odbędzie się I licytacja ruchomości, stanowiących dowody rzeczowe, składających się z opon, dętek, koła samoch., 5 kartonów soku pom., 13 kręgów drutu miedzianego, używ., itp., na rzecz Skarbu Państwa, oszacowanych na ogólną sumę zł 74.030.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji na miejscu czynności.

Warszawa, dn. 16.XI 1948 r.

2363R **Komornik**

Km. 100/48.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Warszawie, rewiru IX, mający kancelarię w Warszawie, ul. Poznańska 5, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 25 listopada 1948 r. o godz. 12 w Powsinku odbędzie się I licytacja ruchomości należących do Andrzeja Rybarczyka i Józefa Stolarczyka, składających się z konia i wozu, oszacowanych na łączną sumę zł 116 000.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 18 listopada 1948 r.

2361R **Komornik**

Km. 250/48.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Warszawie rewiru VII, mający swą kancelarię przy ul. Nowogrodzkiej nr 4 m. 4, podaje do publicznej wiadomości, że na zasadzie art. 602 k. p. c. w dniu 9 grudnia 1948 r. o godz. 12, w lokalu domu przy ul. Alberta nr 3, odbędzie się I licytacja ruchomości Zbigniewa Dzisiewskiego, składających się z całkowitego urządzenia sklepu, 15 balonów kwasu itp., na rzecz Ireny Dzisiewskiej, oszacowanych na ogólną sumę zł 120.000.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji na miejscu czynności.

Warszawa, dnia 16.XI 1948 r.

2352R **Komornik**

Uwaga Czas odnowić prenumeratę

KAMIEŃ BUDULCEM NOWEJ POLSKI

Szklarska Poręba, w listopadzie

SŁOMIAN, przodownik pracy, prowadzi mnie w kąt hali, gdzie stoją liczne, kute w granicie nagrobki. Trwalsze są od marmuru i kto wie, czy nie ładniejsze. To nie jest wprawdzie dzieło jego rąk, Słomian chce jednak pokazać, jaki ten granit jest piękny po wyrobieniu i jak zyskuje na wyglądzie po zwilżeniu go wodą: chlusta z kubeczka wodą na granitowy blok i miłośnie przeciąga szorstkimi od pracy palcami po jego powierzchni. Proszę... Cudo nie kamień!

Przed wojną kostkę granitową do budowy nawierzchni naszych dróg **sprowadzaliśmy aż ze Szwecji.**

Przyjrzyjcie się drodze, układanej w zbieżne kręgi drobnej kostki: ileż tej kostki trzeba na zbudowanie jednego kilometra drogi! A tych kilometrów mamy setki (przed wojną dróg o twardej nawierzchni 63.169 km. obecnie — 94,583 km) i dalsze tysiące czekają na swoją nową, trwałą szatę, **trwalszą wielekroć od asfaltu.**

Przekonaliśmy się o tym, idąc ze Szklarskiej Poręby w kierunku na Tkacze, ku wspomnianym na wstępie państwowym kamieniołomom granitu. Niegdyś była tu asfaltowana droga. Dziś z niej nie pozostało śladu. Wygląda tak, jak gdyby ją wypłukał potężny jakiś deszcz. **Deszcz czasu.** Gąsienice czołgów i ciągników.

Niedaleko za hutą szklaną „Józefina", wyrabiającą znane na całą Polskę, a nawet za granicą, kryształy, po prawej stronie drogi widać opuszczone zabudowania i pięknie ociosane sześciokąty granitu. Ale ten kamieniołom jest opuszczony. Idziemy przeto dalej. Z jednej strony jest tor kolejowy o zardzewiałych i nieużywanych szynach, z drugiej las świerkowy, ponury. Wielka poręba, wyglądająca jak po wybuchu bomby atomowej. Nikły dymek ogniska. Kilku drwali, gajowy, odbierający wyrobiony budulec.

KAMIENIOŁOM

Kamieniołom?

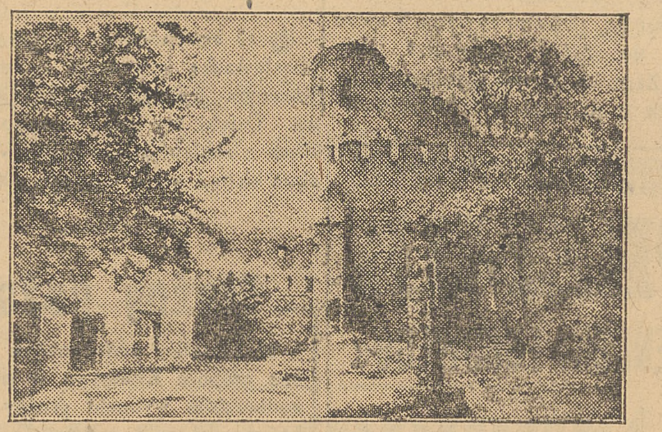
Jeszcze dalej. Jeszcze parę kilometrów.

Widać go dość wysoko na zboczu góry. Nieruchomo sterczą elektryczne dźwigi.

Czy i ten jest opuszczony?

Od naszego wysłannika

Nie byłoby nic w tym dziwnego. **Wszystkie prawie kamieniołomy cierpią na brak sił roboczych.** Takie na przykład Zjednoczenie Kamieniołomów Okręgu Zachodniego w Świdnicy ogłasza nawet w pismach, że poszukuje **około 200 tzw. kostkarzy,** zapewniając im dobre warunki pracy oraz dodatki w postaci węgla, przydziałów oddzieżowych, żywnościowych itd.



Ruiny zamku w Chojnastach

Ten jednak żyje i pracuje. Słychać nikły głos młotów. Dymi się z komina baraku. Wspinamy się po głazach, pomiędzy drzewami aż na miejsce, gdzie dźwigi, zawieszone nad blokami kamienia, wyglądają jak jakieś dziwaczne, przedpotowe zwierzęta. Bez wysiłku ciągną olbrzymie bloki granitu, które łupane są na pomniejsze bryły. Nie warczą tu pneumatyczne młoty ani świdry: robota jest wykonywana ręcznie. By rozłupać blok 2 i pół metra na 1 m trzeba weń wbić około 30 stalowych klinów. Wymaga to całodziennej pracy jednego człowieka, zwanego kliniarzem. Norma dzienna — 1 i dwie dziesiąte metra kwadratowego. Norma ta z zasady jest przekraczana. **Osiąga się 136 procent i więcej.**

Otaczają nas pracujący tutaj Słomian, Michalski, Wernerowski, **Stępień.** Z całą gotowością opowiadają o swej trudnej i pożytecznej pracy. Twarze mają otwarte, życzliwy uśmiech i szczere spojrzenie. Jeśli mówią o swych bolączkach, to bez żalu, nawet bez wielkiej nadziei, że da się je usunąć.

Jakież są te bolączki?

Pył kamienny zżera płuca (pylica). Ratuje się przed tym piciem mleka. Ale mleko zaczęli dostawać dopiero w lecie, podczas gdy niektórym deputat ten należy się już od roku. Wyżywienie ze stołówki, dowożone ze Szklarskiej Poręby, było — jak to stwierdziliśmy sami — bardzo niewystarczające. Mieszkają od kamieniołomów bardzo daleko, niektórzy po 6—8 km. Dzień w dzień trzeba rano i wieczorem odbywać tę drogę.

Czy można by temu zaradzić?

Można, gdyby kursował tutaj parowóz z wagonem roboczym. Przywoziłby robotników rano, zabierał wieczorem. Ich odpoczynek byłby dłuższy. Nogi nie tak zmordowane, obuwie calsze. 40 zł zwracane dziennie za tę drogę, nie są równoważnikiem trudu, tych 12 czy 16 niepotrzebnie przechodzonych kilometrów.

A cóż dopiero w zimie?

Dlatego też brak tu ludzi do pracy. Byłoby ich znacznej więcej i więcej wyciosanych granitowych bloków, gdyby **rozwiązano sprawę komunikacji.**

Michalski 10 minut wbija jednego klina. Ta sama czynność młotem pneumatycznych trwa dwie minuty. Powolna to praca, wymagająca uwagi i znajomości kamienia. Trzeba wiedzieć, jak się do niego zabrać. Totak, jak przy rąbaniu drzewa. Jeden się namorduje i niewiele zrobi u innego szczapa pod siekierą **pryska,** jak dojrzała dynia.

GRANITOWE BLOKI

W położonym o kilometr trzecim kamieniołomie, dokąd robotnicy chodzą na obiad, jest wielka **hala, gdzie pracuje się nad obróbką bloków.** Od niej to zacząłem ten reportaż. Ciężkim. uzębionym młotem, raz przy razie, jak dzięcioł kamieniarz kuje, „sztokuje" wygładzając powierzchnię. Dookoła zostawia wąski 3-centymetrowy szlaczek. Biada, jeśli przy tej pracy odpryśnie kawałek: cała robota na nic! Pracujący tu od 6 lat Słomian powiada, że **„choć jest przyzwyczajony, to jak przyjdzie do domu, to nie ma miejsca na ręce: gdzie położyć to bolą!"**

Przeciętnie zarabiają tutaj 8 — 10 tysięcy. Słomian, przodownik pracy, dociąga do 22 tysięcy zł. **Produkcja kamieniołomów Dolnego Śląska stale wzrasta.** 30 dotychczas uruchomionych zakładów z 300 tys. ton w roku 1946 dojdzie do 1 miliona 300 tys. ton w roku bieżącym.

Przyjemnie jest pracownikom kamieniołomów wiedzieć, że dzieło ich własnych rąk, granitowe bloki, **idą na budowę pomnika powstańców na Górze św. Anny i na budowę kolumny Zygmunta w Warszawie i na filary mostu w Gdańsku.**

NA CAŁĄ POLSKĘ!

Dolny Śląsk pomaga w budowie nowej, granitowej Polski.

JERZY GLAUS

NASI CZYTELNICY piszą

NAJAZD NA BARCICE

W południowej części pow. pułtuskiego nad Bugiem, w pobliżu szosy Wyszków — Serock, leży wieś Barcice, licząca kilkadziesiąt gospodarstw. We wsi tej istnieje koło ZMP, liczące 32 członków.

Gospodarze wsi Barcice rozpoczęli przed kilku laty własnymi siłami budowę szkoły, którą obecnie dzięki pomocy finansowej państwa wykończają. W środku wsi stoi stary drewniany, 600 lat liczący kościółek. W pobliżu niego znajdował się do niedawna dom ludowy, zbudowany za pieniądze parafialne. Starą plebanię zajmował ks. Zając, będący od 18 lat proboszczem parafii Barcice.

Za ciasno i niewygodnie było ks. Zającowi w Barcicach. Podczas parcelacji majątku Somianka, położonego o 3 km od Barcic, w wyniku przeprowadzonej reformy rolnej otrzymał 3 ha ziemi, śpiechrze, stodołę, oficyny dworskie oraz kaplicę zabytkową, którą rozebrał, a cegłę sprzedał. Śpichrz dworski przebudowano na kościół, a z rozebranych budynków wystawił sobie proboszcz plebanię i stodołę.

Mało mu było tego. Pokusił się o rozebranie domu ludowego w Barcicach, aby z niego wystawić obory dla swoich krów i chlewy dla swoich świń.

Miejscowa ludność próbowała przekonać proboszcza Zająca, że zabranie jej domu ludowego zahamuje rozwój kulturalny wsi, że przecież dom ten, to dom społeczny a nie własność księdza, że dom ten stanie się ośrodkiem całego ich życia społecznego i kulturalnego.

Nic nie pomogły perswazje postępowej, mającej wielkie zrozumienie dla potrzeby oświaty i życia społecznego ludności Barcic. Nic nie pomogły interwencje koła ZMP u władz administracyjnych i M. O.

Proboszcz uważał się za ważniejszą osobę niż starosta powiatowy, niż M. O., niż część jego parafian. Zorganizował z sąsiednich wsi Płudy Stare, Somianka-wieś, Płudy Nowe, Ulaski i Wólka Somiańska, szumowiny, uzbroiwszy się w siekiery, łomy itp. narzędzia pod dowództwem swego „duszpasterza" urządzili najazd na Barcice.

Dziś mieszkają w zbudowanym chlewie z drzewa domu ludowego krowy i świnie ks. proboszcza.

Miejscowe koło ZMP, całe miejscowe społeczeństwo jest do głębi wstrząśnięte wyżej opisanym wydarzeniem i domaga się ukarania winnych „zbrodni społecznej" oraz przywrócenia im świetlicy.

Sprawa Barcic i ks. Zająca nie może przejść bez echa.

S. W.

(nazwisko i adres znane Redakcji)



Ależ proszę panią, proszę panią! Mam przyjemność pani przypomnieć, że to ja jestem psychiatrą, a pani pacjentką.

Józef Morton | 7 |

KULAWIEC

OPOWIADANIE

— Czego ci się chce? — krzyknęła raptem Marta. — Ludziom spać nie dajesz?

Chłopiec przestraszył się matczynego głosu, wtulił głowę w poduszkę i zapłakał głośno.

— Dziadku, kaj jesteście? Dziadku!

Poza płaczem dziecka nie było nic słychać. Marta przegięła się raptownie nad Jasiem i zawołała:

— Ach, ty cholerny nańdrze! Chodź zaraz!

Szorstko ściągnęła go z łóżka i spuściła na ziemię.

— Rób tutaj!

Chłopiec przestraszony i cały drżący skulił się na izbie.

— Już?

Chłopiec odmruknął coś, czego Marta nie zrozumiała i gniewnie wyciągnęła do niego ręce.

— Chodź!

Poderwała go na łóżko, jak martwą rzecz i rzuciła poza siebie. Chłopcu zamarł płacz na wargach, zlodowaciało ciałko.

— Nańduchy! Pocóż ja je mam? Łotr, przeklęty, do ostatka mi obiecywał, szklił i wyciągał wszystko. Och, jak ja go nienawidzę, jak strasznie nienawidzę. Gdybym kiedy jeszcze zobaczyła na swoje oczy, zajzajerem ślepia i całą mordę bym mu wypaliła, a potem niech mnie biorą do więzienia. Wszystko mi jedno. Ale uciekł, wyjechał bez śladu. Na dobrą sprawę to tych nańduchów wcale nie powinno być. Gdyby nie poród w szpitalu, chyba bym nie dopuściła do tego. A w szpitalu się nie dało. I teraz jest im już po pięć lat. Jak ten czas szybko leci! Wydaje mi się, jakbym dopiero wczoraj wyjeżdżała ze wsi do służby. Jaką wtedy miałam radość, jakem się cieszyła... Zamieszkam w wielkim mieście, mówiłam sobie, a że będę służącą, to cóż z tego! Służba taka, czy inna, to wszystko służba. Trzeba pracować! To i pracowałam, nie leniłam się. Żyły wytargiwałam ze siebie, prawie nóg nie czułam, żeby wygodzić we wszystkim państwu, bo byli dla mnie tacy dobrzy. Kupili mi odświętną suknię, nawet na pończochy cieniutkie nie pożałowali. Jak się w nie ubrałam, byłam jak pani, albo i ładniejsza od mojej pani. Wszyscy gadali, że tak, a najpierw on... Oby go święta ziemia przykryła. Gadał, gadał, a pod spódnicę ciągiem sięgał łapą. Dałam w pysk raz, dałam i drugi, wtedy zaczął o ślubie. Czy i wtedy mogłam mu bronić? Przez ślub z nim ... mą, jak inni. Miałabym dom i żyłabym też jak inni w mieście ... byłabym więcej służącą, tłumokiem, popychadłem, i nie bałabym się, że jak mnie wygonią ze służby, to będę musiała wracać na wieś, bo co miałam u siebie na wsi? Och, Boże, to moje życie na wsi! Bydlęce łajna, zbierane po błoniu, żeby było czym palić w piecu, ten chróst kradziony z lasu, to chodzenie do dworu na dniówkę, to wysługiwanie się gospodarzom za byle co. Wyrobnica! Nędzarka! Dziadówa! Co zdatniejszy kawaler zachodził do mnie tylko wtedy, kiedy mu się zachciało dziewuchy. Myślał, że taką Martę wystarczy uszczypać, żeby mu się zaraz położyć. Ale do ożenku żaden nie ciągnął...

Przed samym wyjazdem do Krakowa znalazł się wreszcie kawaler, co poważnie uderzył do Marty. Ale był taki sam jak i ona. Wyrobnik. Jako pańszczarz dworski stale jeździł wołami po wodę, o swojej młodości już dawno nie myślał. Ale Marcie już pachniał świat, zaśmiała się więc mu w twarz odmownie.

— Nie chcę być przez całe życie pańszczorą!

I żeby tą pańszczorą nigdy nie być, pierwszemu swemu ukochanemu pozwoliła wreszcie na wszystko. Mógł nawet całą łapą brać... Więc brał bez przerwy, do ostatnich dni, lecz na cóż się to zdało, skoro teraz powróciła do wyschłych łajn z błonia, i do chróstu, i do pańskiej, dniówkowej łaskawizny! Brakuje tylko wolarza. Ożenił się z dójką dworską i ma już troje dzieci. Na jego miejsce na pewno nie przyjdzie kto inny, nie znajdzie się taki, co by zechciał ożenić się z dziewczyną, wywianowaną w dwoje nieślubnych dzieci. A łapać kolanem tu się nie da nikogo. Co wieś, to nie miasto. Na wsi rządzą inne prawa, a w mieście inne, chociaż i w mieście się zawiodła.

Długo mozoliła się potem nad rozmiłowaniem się w niej tego drugiego, bo ładnością, co tu mówić, nie grzeszy, a na pomywacza kuchennego mało mężczyzn leci. Ale natura, nie obdarzając jej ani piękności, ani majątkiem, obdarzyła ją za to szczodrze sprytem, umiejętnością ukazywania swoich skąpych wdzięków. I kawaler zakochał się w Marcie, utonął w niej po uszy. Wystarczyło mu jednak dowiedzieć się, że jego ukochana ma dwoje dzieci, żeby zniknąć i więcej się jej nie pokazać. Nie pomogły kolana, nie pomogło jego ulubienie, nie pomógł i spryt.

— Innym jakoś szczęście dopisuje — z głową, wciśniętą w poduszkę, łkała głośno — mają dom własny, żyją po ludzku, a przede mną tylko stryczek... Bieda, głód, nańduchy...

Płacz Marty przebudził Karola. Chwilę nadsłuchiwał, potem powiedział do siebie:

— Co ona, płacze? Cóż jej jest?

Wstał i podszedł do Marty.

— Córko, co tobie?

(d. c. n.)